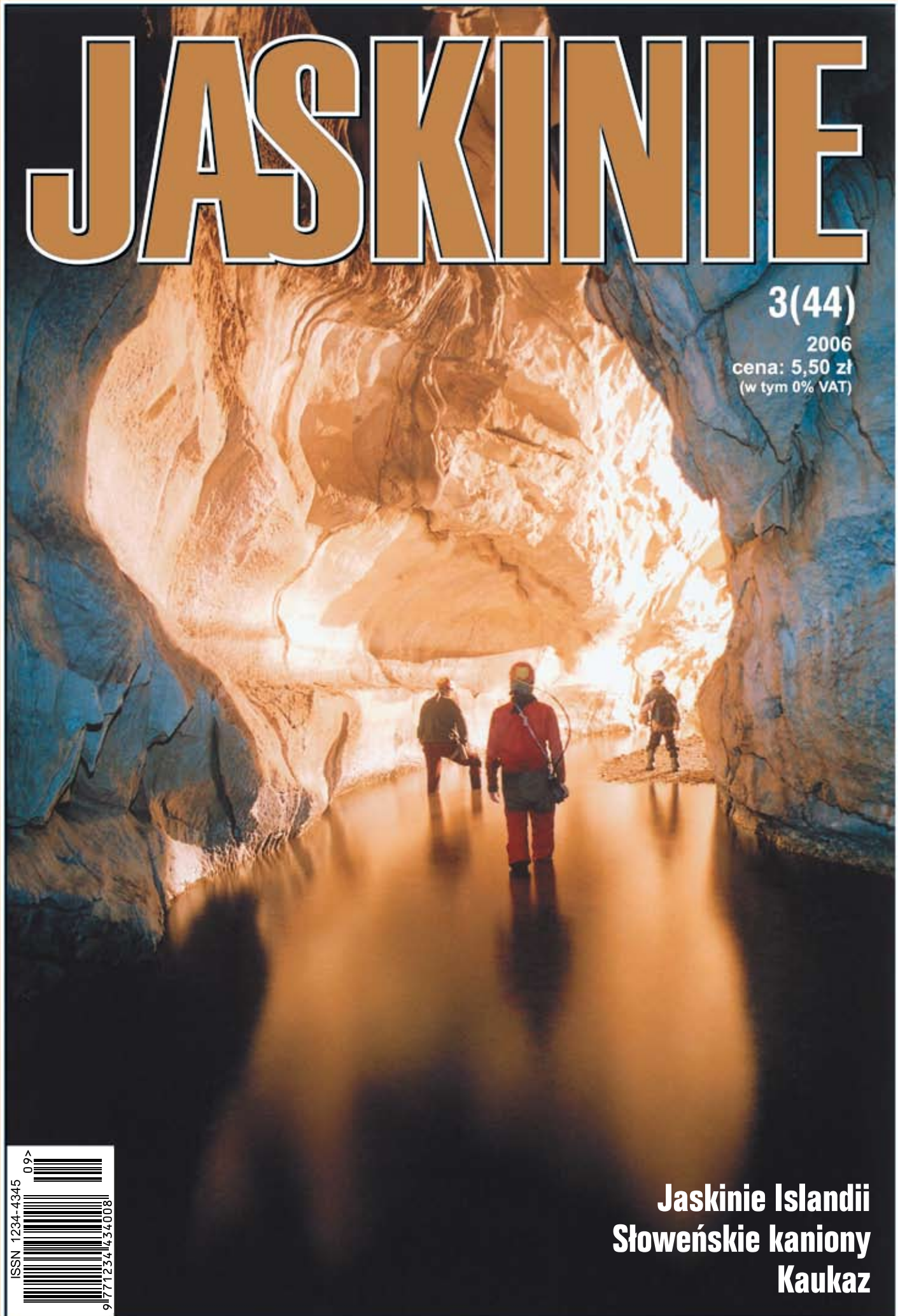


JASKINIE



3(44)

2006

cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

**Jaskinie Islandii
Słoweńskie kaniony
Kaukaz**





Ratownictwo nurkowe (str. 5)

Wynurzenie ratowników z uszkodzonym w noszach w syfonie Zwolińskich. Jaskinia Zimna.

KRZYSZTOF RECIELSKI

Islandia (str. 18)



MICHAŁ BANAS

Nebelsbergkar, CL-3 (str. 24)



JAKUB NOWAK



Krubera-Woronia (str. 10)

MACIEJ PĘTLICKI



Arabika (str. 12)



Karabi (str. 15)

ARCHIWUM WYPRAWY



Islandia (str. 18)

MICHAŁ BANAS



Słowenia (str. 21)



Dürrkar (str. 26)

STANISŁAW KOTARBA

Spis treści

kwartalnik
3(44)
lipiec – wrzesień 2006
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

Aktualności jaskiniowe

- 4 1215 m w Kaninie • Włosi na Madre de Dios • Nowości z Krubera-Woroniej • Chiny • Oczyszczanie jaskini Kónská diera w Vážeckim krasie (Słowacja) • Picos de Europa • Prokletije • Rumunia – Izbucl Galbenei • Ratownictwo nurkowe w jaskiniach • Tatry • Jaskinia pod Bukami • Brzo-zówki 2006 • Uzupełnienia • „Podziemne” imprezy w Kielcach • Tatrzańskie trawersy jaskiniowe • 18th International Symposium of Biospeleology – Cluj-Napoca, Romania 10-15 (20).07.2006 • V Międzynarodowy Konkurs Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego – Wyniki Konkursu • 50 lat Speleoklubu Częstochowa • 40. Sympozjum Speleologiczne

WYDAWCA
prenumerata i kolportaż:
Firma Rysunkowa „Szelerewicz”
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Renata Tęczar
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres
i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu
jakiego dotyczy prenumerata i podaniem
adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych
redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiustacji tekstów nie autoryzowanych
oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany
na łamach JASKIN może być
niebezpieczny dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności
za ewentualne wypadki zaistniałe
podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach
czasopisma jaskiń leży na terenach
chronionych i zasady ich zwiedzania
określają odrębne przepisy.

JASKINIE

są znakiem towarowym pod ochroną
i używanie go przez kogokolwiek na terenie
kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak
i graficznym, celem oznaczenia swojego
towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okladka: „Silhouette in the water”
fot. S.Can Guloglu (Turcja)
zrobione w: Dubnisa Cave, Kirklareli/Turcja

Wyprawy

- 10 **Krubera-Woronia**
Krzysztof Furgat
- 12 **Arabika po raz drugi...**
Michał Górski, Marek Markowski
- 15 **Słowiańska wyprawa do prorosyjskiej części
ukraińskiego Tatarstanu – Karabi**
Maciej Mieszkowski
- 18 **Najciekawsze jaskinie Islandii**
Michał Banaś, Wojciech Kocot
- 21 **Słoweńskie kaniony**
Marcin Wawryka
- 24 **Nebelsbergkar i nie tylko**
Andrzej Ciszewski
- 26 **Dürrkar**
Stanisław Kotarba
- 28 **Albania**
Andrzej Szerszeń

Tatry

- 30 **Eksploracja Dzikiego Zachodu**
Filip Filar

Ponidzie

- 32 **Nowości z gipsów**
Andrzej Wojtoń

Beskidy

- 33 **Wieści z eksploracji w okolicach Dukli**
Wojciech J. Gubała

- 34 **English summaries**

1215 m w Kaninie

Grotołazi z Speleo Club w Lublanie doszli w Renejevo Brezno do czynnego kolektora o poznanej dotąd długości blisko 1 km i 14 października 2006 r. osiągnęli głębokość 1215 m zatrzymując się z braku czasu i sprzętu.

wg informacji, którą podał Jože Pirnat z DZRJ w Lublanie

Włosi na Madre de Dios

W latach 2003 i 2006 grotołazi włoscy eksplorowali jaskinie w północno-wschodniej części chilijskiej wyspy Madre de Dios, w okolicy, w której działał rekonesans Andrzeja Ciszewskiego (patrz JASKINIE 31). W czasie pierwszego wyjazdu znaleziono dwa nadmorskie wywierzyiska i kilka otworów. Dalsza eksploracja w styczniu 2006 r. zaowocowała sześcioma jaskiniami o głębokościach powyżej 36 m. Największa, Cueva del Dragon, ma 1122 m długości i 219 m głębokości.

GH na podstawie Speleologia 54

Nowości z Krubera-Woroniej

Ekspedycja Ukraińskiej Federacji Speleologicznej działała w najgłębszej jaskini świata w dniach 19.08-20.09 2006 r. Eksploracja w odgałęzieniu zwanym Niekujbyszewska (partie prowadzące w stronę sąsiedniej jaskini Kujbyszewskiej, ale z nią nie połączone) doprowadziła do pokonania zawaliska na -643 m, które zatrzymało eksplorację w 2005 r. Na głębokości 1004 m zabrakło lin. Zbadano też nowe ciągi w najgłębszej części Krubera-Woroniej. Ślady wahania poziomu wody wskazują, że najgłębsza część jaskini jest zalewana w czasie wezbrań do ponad 450 m ponad najniższy zaobserwowany poziom wody w syfonie końcowym. Syfon ten leży ok. 100 m nad poziomem Morza Czarnego, gdzie wody z jaskini wypływają w odległości ok. 12 km od syfonu. Wiele uwagi poświęcono analizie dokładności pomiarów dokonanych przy planowaniu jaskini. Uznano, że aktualna głębokość to 2158 m $\pm$ 22 m, a długość to 10870 m.

GH na podstawie informacji A. Klimczuka, koordynatora projektu Zew Otchłani.

Chiny

Międzynarodowa wyprawa licząca 19 uczestników z Wielkiej Brytanii, USA, Danii, Austrii, Rosji oraz sześciu polskich grotołazów w październiku i listopadzie 2006 r. działała w rejonie Tian Xing w Chinach. W połowie października podczas biwaku dwuosobowego zespołowi – Duncan Collis i Marcel Nawrot udało się połączyć Lanmu Shu Dong z leżącą niżej 920-metrową Qikeng Dong (Jaskinią Mglistego Wiatru – z otworu wznosi się często słup wilgotnego powietrza, patrz www.hongmeigui.net/photos/tx13/tx13-10.jpg). Deniwelacja systemu wynosi 983 m, a więc jest to w tej chwili najgłębsza jaskinia Chin z długością 19 024 m.

red.

Oczyszczenie jaskini Kónská diera w Važeckim krasie (Słowacja)

Interesująca jaskinia Kónská diera znajdująca się w masywie Kozie chrbty w Važeckim krasie pomiędzy Wysokimi a Niżnimi Tatrami była przez ostatnie dziesięć lat zupełnie niedostępna dla grotołazów. Nieznani sprawcy pod koniec ubiegłego wieku zaczęli do jaskini wysypywać odpady, złożone przede wszystkim z zepsutych konserw mięsnych. Ostatecznie na przełomie 1988 i 1989 roku wejście do jaskini została zamknięta z pomocą dźwigu ciężkimi betonowymi płytami i jaskinia praktycznie zniknęła z powierzchni ziemi. Już wtedy, w 1989 roku grotołazi usiłowali zwrócić uwagę kompetentnych władz na tą sytuację, lecz wówczas w tym „rewolucyjnym” czasie nie znalazł się nikt, kogo by ta tematyka bliżej zainteresowała. Dopiero w 2004 r. grotołazi z Liptowskiego Mikulasza we współpracy z Zarządkiem Jaskiń Słowackich (Správa slovenských jaskýň) wyczyścili okoliczne leje krasowe z różnorodnych komunalnych odpadów. Dopiero dzięki przystąpieniu Słowacji do Unii Europejskiej Zarząd Jaskiń Słowackich uzyskał z funduszy strukturalnych Unii niezbędne środki finansowe do oczyszczenia samej jaskini. Od czerwca do września 2006 roku z jaskini zostało usuniętych 60 ton toksycznych i 100 ton innych odpadów.

Przed przystąpieniem do oczyszczania konieczne było załatwienie różnorodnych formalności. Uzyskano zgodę od właścicieli terenów w rejonie wsi Šuňava, na których znajduje się jaskinia, na

poruszanie się po tamtejszych lasach i łąkach i na okresowe składowanie wydobytych odpadów w metalowych kontenerach. Na początku przy pomocy ciężkiego sprzętu odsunięto betonowe płyty i można było przystąpić do czyszczenia jaskini. Ponadto postawiono nad jaskinią rusztowanie z dachem, aby prace mogły przebiegać także w czasie deszczu a przede wszystkim aby uniemożliwić dostęp wody deszczowej do jaskini. Najwyższe warstwy „wypełniające” jaskinie stanowiły plastikowe lub papierowe worki z chemikaliami o czerwonym, zielonym lub białym kolorze. Poniżej głębokości 6 m zaczęły dominować zardzewiałe konserwy i szkielety krów, koni i owiec. Jest wprost nieprawdopodobne ile śmieci i odpadów w ciągu jednego roku zdołano wrzucić do jaskini. Samych szkieletów krów naliczono ponad piętnaście. Znalaziono także odpady budowlane i drewno. Do wydobywania śmieci i odpadków użyto plastikowych pojemników o pojemności 50 litrów, które były wyciągane przez mały dźwig elektryczny napędzany agregatem.

Po wyciągnięciu odpadków dno jaskini pokryło się pleśnią, co być może jest dobrym znakiem, że wraca tam normalne życie. Trzeba wierzyć, że podobne barbarzyństwo się nie powtórzy, a składowanie śmieci pozostanie bez wpływu na jakość wód podziemnych w Važeckim krasie.

Peter Holúbek



PETER HOLÚBEK



PETER HOLÚBEK

Picos de Europa

W dniach 31.07-03.09.2006 r. w masywie zachodnim (El Cornion) Picos de Europa działała kolejna, piętnasta już, wyprawa Speleoclubu Wrocław. Celem wyprawy była kontynuacja eksploracji Sistema del Canalon de los Desvios (B-12/B-42/B-39/D-9/F-18/F-17/F-15) poprzez jaskinię Pozu de los Desvios (F-3). Jednak ze względu na inne odkrycia do eksploracji F-3 nie doszło.

W trakcie eksploracji powierzchniowej odkryto nowy otwór – F-44 położony na zachód od systemu. Po pokonaniu 1 171 m ciągu głównego o rozciągłości 250 m, na głębokości 582 m doszło do połączenia ze znanymi partiami Sistema del Canalon de los Desvios. Połączenie nastąpiło w tzw. „Rzece”, czyli horyzontalnym ciągu wodnym mniej więcej w ¼ jego długości.

Dzięki poznaniu F-44 system zyskał kolejny, ósmy już otwór. Deniwelacja (733 m) i rozciągłość (711 m) systemu w wyniku tegorocznych odkryć nie uległy zmianie. Wzrosła natomiast długość i obecnie wynosi ona 6 610 m.

Tegoroczne rezultaty potwierdziły nietypową budowę systemu, który promieniście drenuje powierzchnię wokół Canalon de los Desvios sprowadzając wody pod Hoon de los Desvios. Od szeregu już lat prowadzone przez Speleoclub Wrocław prace mają na celu rozbudowę systemu „na boki” celem określenia zasięgu drenażu systemu. Tego lata udało się tego dokonać w kierunku zachodnim.

Marek Jędrzejczak

Prokletije

Prokletije – Góry Przekłete, znajdujące się na pograniczu Albanii, Czarnogóry i Kosowa, stanowią najwyższą część Gór Dynarskich. Najwyższy szczyt Maja Jezerce ma wysokość 2692 m n.p.m.

Głównym celem wyprawy Prokletije 2006 było określenie możliwości eksploracji jaskiniowej w rejonie wielkich, ukształtanych polodowcowych dolin Grbaja i Ropojana, u wylotu których znajduje miejscowość Gusinje. Doliny te rozdzielone są pasmem Karanfilii – Brada, gdzie występują rozległe tereny wapienne odwadniane przez wywierzyska o dużych wydajnościach: Alipasi Izvori i Savino Oko. Baza górna była zlokalizowana w miejscu zwanym Ploče, będącym rozległym łapiaszem, na wysokości ok. 1800 m n.p.m.

Pośród kilkudziesięciu odkrytych obiektów o głębokości od kilkunastu do ponad 100 m głębokości, udokumentowanych zostało 25 jaskiń, z których najgłębsza ma 115 m głębokości, zaś najdłuższa liczy 200 m.

Czarnogórska część Prokletije okazała się bardzo obiecująca pod względem eksploracyjnym i zamierzamy tam powrócić w następnym roku.

Wyprawa działała w terminie od 6 lipca do 13 sierpnia 2006 r. i wzięli w niej udział grotolazi z: AKG AGH Kraków, ASAK Belgrad, PONOR Banja Luka, Speleoclubu Świętokrzyskiego i WKTJ Poznań (oficjalny organizator). Szczegóły zostaną przedstawione w następnym numerze JASKIŃ.

Ditta Kicińska

Rumunia – Izbuluc Galbenei

Dwie ostatnie krótkie wyprawy speleonurkowe do Rumunii (w listopadzie 2005 i lipcu 2006 r.) przyniosły możliwość dalszej eksploracji Izbuluc Galbenei w rumuńskich górach Bihor. Udało się znaleźć drogę w trzecim syfonie, jednak po kilkudziesięciu metrach na głębokości 17 m zagraadza ją żwirowa „wydma”. Wydma powoduje zwężenie korytarza, a to wywołuje bardzo szybki prąd wody w tym miejscu. Jej rozgarnięcie wymaga szczególnie dobrych warunków – małego przepływu wody przez system. Działalności nie ułatwia mała, rzadko przekraczająca 1 m przejrzystość wody oraz częste opady deszczu. W wyprawach udział wzięli:

Lucyna Cieślík, Dominik Graczyk, Mirek Kopertowski, Michał Stajszczyk i Andrzej Szerszeń. Działalność jest prowadzona dzięki współpracy z klubem Sfinx z Garda de Sus reprezentowanym przez dr. Christiana Ciubotarescu.

Andrzej Szerszeń



Na wodospadzie między drugim a trzecim syfonem

Ratownictwo nurkowe w jaskiniach

Podkomisja Nurkowania Jaskiniowego KJT PZA pod koniec 2005 roku rozpoczęła projekt „Ratownictwo nurkowe w jaskiniach” (RNJ). Ma on na celu zwiększenie bezpieczeństwa jaskiniowych akcji nurkowych szczególnie w krajach, gdzie nie ma służb, które mogłyby udzielić pomocy w tym zakresie. W takich wypadkach pierwsza pomoc może być niesiona tylko przez współuczestników wyprawy. Docelowo planowane jest utworzenie grupy, która w razie potrzeby będzie szybko zmobilizowana i będzie działała w oparciu o oficjalne porozumienie o współpracy pomiędzy Państwową Strażą Pożarną i Polskim Związkiem Alpinizmu.

Postępowanie ratownicze dotyczy przede wszystkim sytuacji, gdy poszkodowany nurek znajduje się między syfonami i nie może wrócić o własnych siłach. Akcja ratunkowa polega w pierwszej kolejności na znalezieniu poszkodowanego i dotarciu do niego z zestawem pierwszej pomocy, a następnie zapewnieniu mu opieki (pomoc przedmedyczna, komfort termiczny, poprawa stanu, regeneracja sił) oraz dostarczenie potrzebnego sprzętu (tlen, dodatkowy zapas powietrza). Może to okazać się wystarczające, by poszkodowany wrócił o własnych siłach. Gdy jest to niemożliwe, może być on transportowany w noszach pod wodą. W tym celu musi on być przytomny, a jego stan musi pozwolić na nurkowanie. W transporcie podwodnym wykorzystuje się typowe nosze do ratownictwa jaskiniowego dodatkowo wyposażone w sprzęt nurkowy oraz specjalny suchy skafander nurkowy.

Kalendarium ćwiczeń ratownictwa nurkowego w jaskiniach

listopad 2005 rok – pierwsze ćwiczenia transportu noszy pod wodą na basenie w Warszawie;

26 i 27 listopada 2005 roku – Rafał Górecki, Mirosław Kopertowski i Andrzej Szerszeń wzięli udział w specjalistycznym stażu we Francji;

10 i 11 grudnia 2005 roku – sympozjum „Ratownictwo Nurkowe w Jaskiniach” w Warszawie w siedzibie PZA. Gościliśmy specjalistów z dziedziny ratownictwa nurkowego ze Speleo Secours Francais – Jeana Pierra Baudu oraz Oliviera Guerarda. Obecni też byli przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej i innych służb ratowniczych;

9 lutego 2006 roku – basenowy trening nurkowania z noszami we Wrocławiu;

25 lutego 2006 roku – próbna akcja ratownicza w Jaskini Zimnej, w której wzięło udział 25 grotolazów w tym dziewięciu nurków jaskiniowych. Koordynatorem części nurkowej był Andrzej Szerszeń, który wcielił się również w rolę poszkodowanego, a koordynatorem całości działań został Krzysztof Recielski. Uczestnicy reprezentowali kluby jaskiniowe: SKTJ, KKTJ, AKG AGH, SGW, SDG, SW, WKTJ oraz Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu;

29 września 2006 roku – kolejne ćwiczenia w Jaskini Zimnej. Kierownikiem grupy nurkowej i za razem osobą transportowaną była Lucyna Cieślík. Następne ćwiczenia odbędą się jeszcze w tym roku.

Andrzej Szerszeń

Tatry



W rejonie zmarzłego Stawu w Tatrach Wysokich wytworzyła się naturalna jaskinia w zalegającym śniegu. Dnem płynie potok. Długość obiektu oceniono na ok. 17 m. Jako ciekawostkę można podać, że górą biegnie szlak w kierunku Koziej Przełęczy. Jaskinia w sposób „udokumentowany” została przebyta przez Wacława Michalskiego – członka Speleoklubu Bielsko-Biała w dniu 29.07.2006 r. Można jednak przypuszczać, że już wcześniej byli inni śmialkowie.

Jerzy Ganszer

Jaskinia pod Bukami

Z inicjatywy opiekuna terenu leśniczego Roberta Walusa oraz studentki leśnictwa Agnieszki Gurbiel rozpoczęto akcję oczyszczania Jaskini pod Bukami. Speleoklub Brzeszcze przyłączył się do tego projektu, który obejmuje oczyszczenie wszystkich sztolni i lejów ze śmieci oraz zabezpieczenie otworów wejściowych przed ponownym ich zasypywaniem.

Robert Pest

Brzozówki 2006

W dniach 7-8 października 2006 r. pod Jaskinią Brzozową odbyło się spotkanie integracyjne organizowane przez Speleoklub Brzeszcze czyli „Brzozówki 2006”. W sumie przybyło ponad 100 osób z różnych klubów jaskiniowych. Rozdano nagrody za wybitne osiągnięcia w działalności jaskiniowej i nie tylko. Pokazano najnowsze filmy i slajdy z wypraw do jaskiń Rumuni oraz Francji. Z wojskowej kuchni polowej serwowano gulasz oraz zupę jarzynową. Ognisko, dyskusje i tańce do białego rana. Następne Brzozówki już za rok.

Robert Pest

Uzupełnienia

Jak poinformowano redakcję autorem zdjęcia opublikowanego w ostatnim numerze JASKIŃ (2/43) na stronie 6 przedstawiającego Davida St. Pierre jest Hans Oivind Aarstad.

„Podziemne” imprezy w Kielcach

W ramach Festiwalu Sztuki Współczesnej pod hasłem „Człowiek i jego sztuka” zorganizowano imprezy przez Agencję Artystyczną „MEDIATEKA”, Instytut Sztuk Pięknych Akademii Świętokrzyskiej oraz współpomysłodawcę tychże imprez, autora niniejszej notki.

1. Wystawa dawnej fotografii pt. „MIEDZIANKA-HISTORIA JEDNEJ GÓRY. CZAS ZATRZYMANY W KADRZE”. Autorzy: Jan Czarnocki, Jerzy Fijałkowski, Zbigniew Rubinowski i Paweł Suchanek. Ekspozycja jest spojrzeniem w przeszłość naszej „małej ojczyzny”, w lata 50-te i 80-te XX-stego wieku, zmagania człowieka-górnika z przyrodą nieożywioną, obecnie oddanej ponownie we władanie naturze i chronionej jako rezerwat. Zamieszczone na wystawie zdjęcia pochodzą z zbiorów fotografa Pawła Suchanka pracownika Muzeum Narodowego w Kielcach, pasjonata górnictwa, krajoznawstwa i historii ziemi świętokrzyskiej, oraz przede wszystkim z unikalnej kolekcji udostępnionej przez znanego kieleckiego regionalistę Jerzego Fijałkowskiego, za co pragnę wyżej wymienionym serdecznie podziękować. Fotosy wywołał i wyselekcjonował Paweł Suchanek.



W podziemnych chodnikach kopalni Teresa (lata 80-te)

Wystawa odbyła się w „Galerii w podziemiach” (będących zarazem unikalnym zabytkowym systemem wentylacyjnym z lat 20-tych XX-tego wieku, a później schronem z zachowanym wyposażeniem) Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach przy ul. Ściegienego 2. Wernisaż miał miejsce 21. października 2006 r. Ekspozycja będzie tam prezentowana przez dwa tygodnie, później zostanie przeniesiona do Domów Kultury w Chęcinach oraz Piekoszowie.

2. Wystawie towarzyszył performance „MINOTAUR”, prowadzony przez doktora sztuki



Na zdjęciach powyżej: Kopalnia kruszców miedzi i góra Miedzianka (latach 50. 20-go wieku),

Izabellę Żuławnik oprawa muzyczna zespół „Źródło Dźwięku”, grający na instrumentach aborygeńskich.

Inną godną odnotowania tegoroczną imprezą, która odbyła się 17-18-tego maja (w auli Akademii Świętokrzyskiej), był III Świętokrzyski Przegląd Filmów Amatorskich ALTERNATYWY (koordynator SMH „Tęcza”). W jego ramach zaprezentowano pozakonkursowy pokaz filmów poświęconych speleologii (według pomysłu autora tejsze notki). Zaprezentowane dokumenty z wypraw jaskiniowych wzbudziły żywe zainteresowanie publiczności i filmowców, z sugestiami, iż z powodzeniem mogłyby być pokazywane w fazie konkursowej takowych przeglądów (osobiście proponowałem już na ostatnich speleokonfrontacjach wydanie płytowe, załączane na przykład do JASKIŃ) Zaprezentowano następujące filmy, autorów uhonorowano dyplomami i specjalnymi speleoplakietami: 1. „Pesztera” – wyprawa w góry Bihor, Robert Pest; 2. „Kanin 2005”, Paweł Ramatowski; 3. „Wyprawa na dno świata”, Zenon Kondratowicz, Piotr Pilecki, Artur Nowak & Łukasz Wójtowicz; 4. „Jaskinie Kanady”, Marek Mżyk; 5. „Krótki film o eksploracji – Projekt Kadzielnia” Jacek Gubała, Szczepan Kręciwilk & Izabella Żuławnik. Do powyższych imprez, dzięki sponsorom, wydano okolicznościowe foldery.

Jacek Gubała

Tatrzańskie trawersy jaskiniowe

Trawersy poszczególnych jaskiń tatrzańskich z pewnością należą do ciekawych akcji zarówno pod względem sportowym, szkoleniowym jak i turystycznym. Jest kilka często „chodzonych” standardów jak np. Czarna, Bańdzioch, Ptasia – Lodowa Litworowa, Chochołowska Szczelina a ostatnio Zimna. Obecnie jednak największe możliwości stwarza system Wielkiej Śnieżnej. Oczywiście klasykiem jest przejście z Nad Kotliny do Śnieżnej (lub odwrotnie) z dojściem do Syfonu Dziadka lub bez. O ile przejście trawersu Czarnej czy Bańdziocha nie nastręcza specjalnych trudności to akcje w Śnieżnej zmuszają już do pewnej logistyki. Bardzo ciekawy jest trawers jaskiń Wielka Litworowa – Śnieżna. Po heroicznych bojach eksploracyjnych wrocławiaków (i nie tylko), którzy 10 lat temu dokonali połączenia obu jaskiń otwarto się możliwości robienia ciekawych przejść sportowych.

Dla jednego zespołu wymaga to uprzedniego zaporęczowania Śnieżnej do połączenia z Galerią Krokodyla (obecnie stare liny znajdują się poniżej Kruchej Dwudziestki ale należy to sprawdzić przed akcją). Dobrze jest mieć zaporęczowaną również Wielką Litworową do Płytowca. Dalej wiszą jeszcze stare wrocławskie liny, niektóre już w kiepskim stanie. W zależności od liczebności zespołu (najlepiej 2-3 osoby) można reporęczować po drodze Śnieżną lub przyjść na osobną akcję reporęczowania do „Litworki” i Śnieżnej. Właściwy trawers w zależności od szybkości działania zespołu, wynoszenia sprzętu, znajomości jaskini oraz z dojściem do Syfonu Dziadka zajmie w zaporęczowanej jaskini od 10 do 15 godzin.

W sierpniu zespół RKG „Nocek” (Damian Szołtysik, Jan Kieczka, Tadeusz Szmatoch, Tomasz Szmatoch) po uprzednich przygotowaniach dokonał prawdopodobnie pierwszego trawersu obu otworów od Wielkiej Litworowej do Śnieżnej w jednej akcji. Jest to obecnie w Polsce najgłębszy i najrozleglejszy trawers jaskiniowy łączący zbocza dwóch walnych dolin. Zrobienie trawersu niezależnie od konfiguracji i taktyki wymaga jeszcze dobrej znajomości obu jaskiń a zwłaszcza rejonu Połączenia. Z uwagi na ciasnoty w tym miejscu dobrze jest zrobić przed studnią Wiatrów i na Suchym Biwaku depozyt żywności pomocny w drodze do góry. Zdecydowanie należy iść ze światłem elektrycznym.

Przejście otwór Jaskini Wielkiej Litworowej – Syfon Dziadka i z powrotem tą samą drogą na przestrzeni 10 lat dokonało zaledwie 30 osób, głównie grotolazów z Speleoklubu Bielsko-Biała więc warto skorzystać z dokładnego opisu opublikowanego w czasopiśmie „Zacisk”. Akcja tam i z powrotem jest niewątpliwie trudniejsza ale z drugiej strony nie wymaga takiej ilości sprzętu i czasu jak trawers.

Damian Szołtysik

18th International Symposium of Biospeleology – Cluj-Napoca, Romania 10-15 (20).07.2006

Sztandarowym hasłem 18. Sympozjum Biospeleologicznego było „100 lat biospeleologii”. Właśnie 100 lat temu ukazało się słynne dzieło Emila Racoviță „Esej o problemach biospeleologicznych”, pierwsza praca zawierająca szereg podziałów systematycznych zwierząt jaskiniowych oraz wskazująca kierunki badań jaskiniowych, dając mocne podwaliny nauce zwanej biospeleologią. Sympozjum nie mogło się odbyć w innym miejscu jak w miejscowości Cluj-Napoca w rumuńskiej Transylwanii, miejscu gdzie 100 lat temu pracował Emil Racoviță.

Sympozjum zorganizowane zostało przez Institutul de Speologie „Emil Racoviță” oraz International Society for Subterranean Biology. Koordynacją spraw „sympozjalnych” zajmowała się m.in. Oana Moldovan oraz pracownicy i studenci ISER.

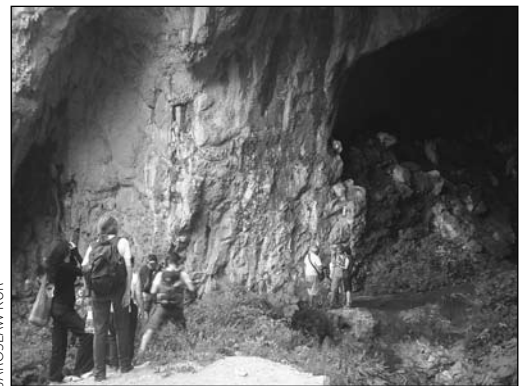
Podczas 6 dniowej części prezentacyjnej wygłoszono 64 referaty, w tym referaty problemowe, odbyła się wycieczka plenerowa oraz sesja posterowa. Sympozjum zgromadziło wielkie grono naukowców zajmujących się problemami biologii podziemi. Przybyła też duża liczba osób, które zaczynają swoją przygodę z biospeleologią, świadczy to o nie słabnącym zainteresowaniu wśród młodych naukowców tą dziedziną nauki. Duża grupa biospeleologów przybyła z Włoch, Czech, Indii, Francji i USA prezentując bardzo szczegółowe i kompleksowe badania biospeleologiczne poszczególnych terenów krasowych. Przybyli prelegenci prezentowali różnorodne prelekcje i referaty, od popularno-naukowych filmów przedstawiających faunistyczne badania Artura Clarka w jaskiniach Madagaskaru po bardzo zaawansowane wyniki badań nad analizą sekwencji DNA wśród jaskiniowej fauny. Dużym zaskoczeniem okazało się wystąpienie F. Scharma prezentującego niewiarygodne odkrycia faunistyczne w wodnych jaskiniach Wysp Bahama. Utwierdziło to wszystkich zgromadzonych w przekonaniu, iż jest to środowisko słabo badane z ogromnymi możliwościami odkrywczymi. Warto też wspomnieć o wycieczce plenerowej do Turzii Gorges położonych 40 km od Cluj-Napoca, gdzie można było zapoznać się z bardzo ciekawymi jaskiniowymi odkryciami rzemiosła artystycznego. Mieliśmy też przyjemność być z wizytą w Muzeum Speleologicznym w Cluj-Napoca, jest ono poświęcone działalności eksploracyjnej rumuńskich grotolazów oraz osobie Emila Racoviță. Następną część sympozjum (16-20 lipca) obejmowała sesję terenową w południowo-zachodnią część Karpat Rumuńskich. Zwiedzano m.in. takie obiekty jak Peștera Topolnița, Peștera Isverna, Peștera Haților oraz podziwiano formy krasu powierzchniowego.

Z Polski swoje referaty prezentowali: Elżbieta Dumnicka pt. „Why Naididae (Oligochaeta) have not colonized underground waters?” oraz Jarosław Kur pt. „Distribution of small crustaceans in an old inundated fort of Krakow” z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Streszczenia wygłoszonych referatów oraz prezentowanych posterów ukazały się w materiałach sympozjalnych. Następne spotkanie biospeleologów planowane jest na rok 2008 tym razem w Australii.

Jarosław Kur



Grupa z Czech oraz Chorwacji podczas wycieczki do Turzii Gorges



Stanowisko archeologiczne w Turzii Gorges



Zdjęcie zbiorowe przybyłych gości



V Międzynarodowy Konkurs Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego



WYNIKI KONKURSU

Dziękujemy serdecznie wszystkim Uczestnikom za udział w V Międzynarodowym Konkursie Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego. Wasze zdjęcia jeszcze raz pokazały piękno i różnorodność jaskiń oraz eksploracyjne zmagania grotolazów z różnych części świata.

Szczególne podziękowania kierujemy do:

- naszych Sponsorów, którzy kibicowali nam przez kilka ostatnich miesięcy oraz ufundowali nagrody i wyróżnienia;
- Partnerów merytorycznych, wspierających nas swoim autorytetem oraz wiedzą w zakresie tematyki górskiej i fotograficznej;
- Partnerów medialnych i Partnerów on-line, którzy pomogli nam w prezentacji fotografii jaskiniowych i przekazywaniu informacji o Konkursie.

W tegorocznej edycji otrzymaliśmy 153 prace w kategorii zdjęć pojedynczych, które przysłało 31 fotografów jaskiniowych z 10 krajów: Belgii, Bułgarii, Francji, Hiszpanii, Meksyku, Niemiec, Polski, Słowenii, Turcji i Włoch.

Prace konkursowe oceniało Jury, które zebrało się 8 października 2006 r., w siedzibie SWs w Warszawie. Jury obradowało w godz. 9.00-12.00, w sześciuosobowym składzie:

- Mirosław Burkacki, honorowy przewodniczący Jury, grotolaz SW,
- Marcin Jamkowski, redaktor Naczelny National Geographic Polska;
- Wojciech Szabelski, fotoreporter, właściciel agencji freepress.pl,
- Ireneusz Graff, Prezes Związku Polskich Fotografów Przyrody,
- Jacek Szczurek, fotograf, wspinacz,
- Michał Gradziński, grotolaz, Sekcja Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków,

Ze strony organizatorów na obradach obecne były Katarzyna Starosta/SW oraz Katarzyna Biernacka/SW. Wraz z nami szlify w roli organizatora zdobywała (jeszcze przed ukończeniem I roku życia) mała Zuzia.

Jurorzy zadecydowali o przyznaniu I i II miejsca oraz o powiększeniu liczby wyróżnień konkursowych z trzech do czterech. Ponadto – ze względu na nowinki techniczne oraz tematyczne – Jury zwróciło szczególną uwagę jeszcze na dwie dodatkowe prace.

Nagrodzone zdjęcia:

I miejsce

Krzysztof Recielski,

Warszawa, Polska za zdjęcie: „Po wodzie”, Jaskinia Kasprowa Niżnia, Tatry Zachodnie, Polska

uzasadnienie Jury: „.../ prostota i oszczędna forma pokazujące surową prawdę o jaskini .../ za nastrój .../”

II miejsce

Simon Primozic,

Skofja Loka, Słowenia za zdjęcie: „Ray of light”, Jaskinia Kastelec, Słowenia

uzasadnienie Jury: „.../ za efekty specjalne, dzięki którym podziemny świat ukazał się widzom w zupełnie innych kolorach .../”

Cztery wyróżnienia równorzędne:

Francesco Maurano,

Summonte, Włochy za zdjęcie: „Explore”, Jaskinia Grava d' Inverno, Monti Alburni, Włochy

uzasadnienie Jury: „.../ za demoniczny klimat podziemi .../”

Andreas Schober,

Grossbettlingen, Niemcy, za zdjęcie: „Source de Rantely” zrobione we Francji

uzasadnienie Jury: „.../ za pokazanie jaskini w niezwykle prosty sposób .../”

Ewa Zientarska,

Katowice, Polska, za zdjęcie: „Co ja tutaj

robię ...?”, Masyw Durmitor, Jaskinia X2, Czarnogóra

uzasadnienie Jury: „.../ za heroizm i poświęcenie fotografa i grotolazów w kartowaniu ciasnot .../ za prawdziwą akcję eksploracyjną .../”

Krzysztof Recielski,

Warszawa, Polska za zdjęcie: „Wodna pod Pisaną”, Jaskinia Wodna pod Pisaną, Tatry Zachodnie, Polska

uzasadnienie Jury: „.../ za klimat zabawy i przygody w eksploracji .../”

Dwa zdjęcia, które zwróciły uwagę Jury:

Guglielmo Esposito,

Pordenone, Włochy zdjęcie: „Ancient Paths”, Grotta Nuova di Villanova, Undine, Włochy

opinia Jury: „.../ innowacyjne spojrzenie na przestrzeń w fotografii jaskiniowej .../ wykorzystanie techniki 3D (trójwymiarowości) w nietypowym środowisku .../ za nową jakość .../”

Michał Banaś,

Kraków, Polska, zdjęcie: „Zimno!”, Jaskinia Krakowska, Ojcowski Park Narodowy, Polska

opinia Jury: „.../ zaskakująca interpretacja konkursowego tematu :) .../”

Zdjęcia zostały pokazane na wystawie pokonkursowej, zorganizowanej w murach starej Fortecy, przy ul. Zakroczymskiej 12 (Park Traugutta) w Warszawie.

W imieniu Speleoklubu Warszawskiego, Komitetu Organizacyjnego oraz Jury,

Katarzyna Starosta i Katarzyna Biernacka

Nagrodzone zdjęcia zostaną zaprezentowane czytelnikom w następnym zeszycie JASKIN (red.)

50 lat Speleoklubu Częstochowa

Przygotowania do jubileuszu rozpoczęły się już wiosną 2006-go roku. Na początek zarezerwowano odpowiedni lokal, czyli Ośrodek WOM „Harcówka” w Złotym Potoku oraz opracowano pamiątkowe gadżety (ozdobny kufel, koszulka z obrazkiem, odznaka klubowa). Podjęto także prace związane z zebraniem i opracowaniem kompleksowej historii Częstochowskiego Speleoklubu. Każdy kto mógł, otworzył stary kufer, kronikę czy album i zaczął liczyć, ile to już czasu...? Dzięki temu powstał Biuletyn Jubileuszowy SCC oraz płyta CD z kompletem zdjęć. W załą-

czonej liście odnotowano nazwiska kilkuset osób, z których zdecydowana większość zameldowała się na jubileuszu. Niektórzy mieli autentyczne łzy wzruszenia na okoliczność spotkania z towarzyszami dawnych wypraw. Inni byli zaskoczeni „całokształtem” imprezy, a najbardziej chyba główni „winowajcy” czyli założyciele Speleoklubu: Józef Klimas, Andrzej Przewłocki, Maksymilian Laszecki i Kazimierz Kościelecki.

Wieczorem 16-go września prezes SCC Piotr Hercog uroczyście otworzył Jubileusz i przekazał prowadzenie imprezy Jerzemu

Zygmuntowi. W ciągu następnych paru godzin odbyły się różnorodne przemówienia, prezen-ty, wspomnienia i pokaz slajdów. Okazało się, że nawet te najdawniejsze akcje jaskiniowe zapisały się w pamięci ich twórców z najdrobniejszymi szczegółami, dając obecnym możliwość cofnięcia się w czasie. Nie była to kliwa nostalgia. Raczej przypomnienie, że wszystkich zebranych łączy ta sama pasja. Szczególnie wzruszające było przypomnienie zmarłych przyjaciół – m.in.: M. Pogorzelskiego, M. Żelechowskiego, A. Wyględacza, J. Kulawika, A. Bednarczyka, J. Gottowta i Z. Łęskiego.

Wspólna zabawa przy ognisku, gitarze i ulubionych trunkach ciągnęła się do rana, stwarzając sposobność pełnej integracji. Można jedynie żałować, że ten stan skończył się wraz z imprezą. Gdyby mieć taki klub na co dzień... Jeszcze raz wybrać się na jurajską eksplorację z braćmi Kopciami, Bednarkiem i Stelmachem, wspiąć się na tatrzańskie zerwy z Falkiem, Piszczkiem i Wosińskim, pogawędzić z Mazikiem i Prokopem, co-

kolwiek założyć z Szychem i Hancbachem, pojechać w Alpy z Owczarkiem, Gottowtem, Krukowskim i Radziejowskim, podyskutować z Biernackim albo ostatecznie wypić piwo z Białym i Wojewodą... Gdyby mieć taki klub...?

Powyższa idea częściowo spełniła się nazajutrz, w niedzielę. Do Jaskini Brzozowej (Dzięki, Brzeszczanie!) udali się przedstawiciele wielu pokoleń, zaś średnia wieku w

kilku zespołach niepokojąco przekroczyła 60-tkę. Wszyscy zadeklarowali uczestnictwo w następnych akcjach, co jest najlepszym dowodem na nieuleczalność tej paskudnej choroby, zidentyfikowanej jako grotolazenie. Więc kronika SCC tworzy się nadal. A nam pozostaje zaprosić do wspólnego jej zapisywania wszystkich chętnych.

**Agnieszka i Zbigniew Owczarkowie,
Jerzy Zygmunt**

40. Sympozjum Speleologiczne

Tradycyjnie już sympozjum organizowane przez Sekcję Speleologiczną Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika o „okrągłym” (podzielnym przez 10) numerze odbywa się na terenie Gór Świętokrzyskich. Dlatego też 40. Sympozjum Speleologiczne zorganizowane zostało w Sitkówce-Nowinach koło Kielc, w zachodniej części regionu świętokrzyskiego, w dniach 20-22 października 2006 r. Jego instytucjonalnymi organizatorami były – oprócz Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika – Speleoklub Świętokrzyski w Kielcach, Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, Instytut Geologii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Komitet Badań Czwartorzędu PAN. Ta ostatnia jednostka wniosła również wkład finansowy w organizację imprezy. Sympozjum było także dotowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Komitet organizacyjny Sympozjum tworzyli: A. Kasza (przewodniczący), J. Głazek, H. Hercman, M. Saganowski, M. Szelerewicz i J. Urban. Jednak jak zwykle najwięcej pracy przy bezpośredniej organizacji imprezy mieli „miejscowi” – Andrzej Kasza, Justyna i Michał Saganowscy a także inni członkowie Speleoklubu Świętokrzyskiego przyjmujący uczestników sympozjum lub przygotowujący sesję terenową. Mariusz Szelerewicz przygotował redakcyjnie materiały sympozjalne – streszczenia referatów i przewodnik sesji terenowych.

W Sympozjum wzięło udział 58 osób reprezentujących zarówno środowisko naukowe (geologów, geografów i biologów), jak i grotolazów z całego kraju. Miejscem sympozjum był Zespół Szkół Ponadpodstawowych i znajdujące się w tym samym budynku Schronisko Młodzieżowe „Ventus” w Nowinach. Sesja referatowa odbyła się w sobotę, 21.10.2006 r. w auli Zespołu Szkół, która spełniała wszelkie wymogi sali konferencyjnej. W sobotę wygłoszono na tej sali 26 referatów i komunikatów. Tradycyjnie pierwsza, poranna sesja poświęcona była prezentacjom na temat regionu, w którym odbywał się Sympozjum – Górom Świętokrzyskim. W następnych czterech sesjach (trwających do godziny siódmej wieczorem!) prezentowano bardzo zróżnicowaną tematykę, w której dominowały problemy eksploracyjne i wyniki szeroko pojętych badań geologicznych jaskiń oraz stanowisk

krasowych na terenie różnych regionów Polski a także na Islandii. Wśród referatów znalazły się jednak również prezentacje z dziedziny zoologii, styku literatury pięknej i speleologii, a także referat dotyczący moralnych aspektów eksploracji jaskiniowej. W trakcie posiedzenia odbył się też pokaz zdjęć z poprzednich (w tym pierwszych) sympozjów speleologicznych, którym jego autorzy anonowali rozpoczęcie pracy nad publikacją dotyczącą historii tych spotkań. Ostatnim akcentem posiedzenia były wspomnienia o zmarłych ostatnio członkach i przyjaciółach Sekcji Speleologicznej – M. Pulinie i T. Wiszniowskiej.

Po zakończeniu sesji odbyło się zebranie członków Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika, podczas którego przedstawiono sprawozdanie z działalności Zarządu Sekcji w ubiegłym i bieżącym roku. Najważniejszymi zagadnieniami w dyskusji był problem powrotu do tradycji nadawania Nagrody im. M. Markowicz-Łochinowicz za wyróżniające się publikacje z dziedziny speleologii oraz miejsce organizacji następnego sympozjum. W tej drugiej sprawie zgłoszone zostały dwie propozycje: Sudety (Jaskinia Niedźwiedzia) oraz Górny Śląsk. Uczestnicy zebrania zdecydowali, iż ostateczna decyzja o miejscu następnego sympozjum zostanie podjęta przez Zarząd Sekcji.

Sesje terenowe 40. Sympozjum Speleologicznego przeprowadzone zostały – w sensie geologicznym – w południowo-zachodniej części trzonu paleozoicznego Gór Świętokrzyskich, na obszarze występowania licznych stanowisk krasu kopalnego oraz

jaskiń a jednocześnie intensywnej eksploatacji kruszców ołowiu i miedzi prowadzonej w okresie historycznym. Stąd też zespół obiektów prezentowanych podczas wycieczek był zróżnicowany. W ramach pierwszej sesji terenowej, która odbyła się w piątek, 20.10.2006 r. po południu, uczestnikom Sympozjum pokazano stare wyrobiska górnicze, tzw. szpary w rezerwacie przyrody nieożywionej „Moczydło” w Jaworzni, a następnie grupa rozdzieliła się i odpowiednio przygotowani grotolazi zwiedzali system Chelosiowej Jamy-Jaskini Jaworznickiej oraz/lub Jaskinię Pajęczą w rezerwacie „Chelosiowa Jama” w Jaworzni. Natomiast pozostała część grupy zapoznała się ze stanem prac prowadzonych w celu udostępnienia turystycznego jaskiń Kadzielni a następnie zwiedzała jaskinię Raj. Druga sesja terenowa odbyła się w niedzielę, 22.10.2006 r. i obejmowała zwiedzanie dawnych wyrobisk górniczych – szpar, szybów i chodników – oraz jaskiń (Jaskini Piekło pod Skibami) na terenie i w sąsiedztwie rezerwatu „Góra Żakowa” koło Chęcina, a następnie zwiedzanie jaskiń i dawnych wyrobisk górniczych rezerwatu „Góra Miedzianka”. W ten sposób głównymi tematami prezentacji i dyskusji w terenie były zagadnienia związków dawnej działalności górniczej z krasem i jaskiniami a także stanu zachowania i ochrony pozostałości historycznego górnictwa oraz stanowisk krasowych w Górach Świętokrzyskich. Jednak piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że do najprzyjemniejszych, niezapomnianych momentów wycieczki można zaliczyć spacer skalistym grzbietem Miedzianki.

Jan Urban



MICHAŁ SAGANOWSKI



Krzysztof Furgat*

Krubera -Voronja

Po majowej wyprawie na Krym, gdzie działaliśmy wraz z Nowym Moskiewskim Speleoklubem „NoMoS” oraz Kaman-dą „Cavex”, dostaliśmy zaproszenie do Woroniej, najgłębszej jaskini świata. Nie zastanawialiśmy się ani minuty. Szybko przeorganizowaliśmy planowaną od roku kolejną wyprawę do Brestskiej Kreposti na dwie niezależne, działające w tym samym regionie.

Tym razem do słonecznej Abchazji mogliśmy dostać się legalnie, bowiem dwa miesiące wcześniej granica została otwarta dla obcokrajowców (poprzednie jej przekroczenie dostarczyło nam wiele atrakcji, stresu, zmarnowanego czasu i sporych kosztów). Potrzebowaliśmy tylko dwukrotnych wiz do Rosji, co – jak się okazało – stanowiło niemały wysiłek dla konsulatu.

19 lipca 2006 r. wyruszyliśmy do Brześcia, gdzie spotkaliśmy się z przyjaciółmi z Białorusi: Siergiejem Kabanowem i Siergiejem Krasko. Wspólnymi siłami przepakowaliśmy ogromne ilości sprzętu, by następnego dnia upchać go do pociągu relacji Brześć – Adler. Problemy z kierowniczką wagonu, związane z naszym nadbagażem, zostały szybko rozwiązane i do końca przejazdu byliśmy traktowani bardzo miło.

Do Adlera dotarliśmy po trzech dniach podróży, a po następnych dwóch godzinach znaleźliśmy się na granicy rosyjsko-abchaskiej. Aby przetransportować ogrom naszych rzeczy konieczne było wynajęcie tzw. taczek, czyli wózków ciągniętych przez tubylców, nie wyłączając kobiet i dzieci. Po stronie abchaskiej, w związku z brakiem opieki medycznej, musieliśmy udokumentować, że posiadamy apteczkę z lekami. Po załatwieniu wszystkich formalności, dotarliśmy na speleobazę *U Wateka*, gdzie spotkaliśmy się z pozostałymi członkami wyprawy. W tym roku, w ekspedycji wzięło udział 46 grotolazów z takich krajów, jak: Rosja, Ukraina, Czechy, Hiszpania, Anglia, Australia, Meksyk, Japonia i oczywiście Polska. Głównym celem wyprawy był transport sprzętu na biwak -2000 m, potrzebnego do zimowego nurkowania w jaskini.

Po dwóch integracyjnych dniach, spędzonych nad morzem, wyruszyliśmy w góry wynajętą wojskową ciężarówką, która w ciągu 5 godzin wywoziła nas na wysokość 2000 m n.p.m. do pasterskiej osady, zwa-



MACIEJ PĘTLICKI

Obozowisko pod Woronią

nej Ortobałaganem, oddalęj o 40 minut od naszej bazy. Transport około 2 ton sprzętu oraz budowa komfortowej bazy, wyposażonej w prąd, drewnianą latrynę i wielki namiot, mieszczący 50 osób, zajęły nam 3 dni, po których zaczęliśmy działać w Krubera-Voroniej. Po zaporęczeniu jej (przez 3-osobową grupę) do meandra zwanego Mozambik, zajęliśmy się transportem sprzętu (56 worków, z których tylko 12 schodziło na dno), zapoznając się przy tym z jaskinią.

Przywitały nas tu ogromne studnie, a zaskoczył „specyficzny” sposób poręczowania. Ze względu na to, że było to poręczowanie „na sztywno”, do przepinek musieliśmy stosować dodatkowe 10-cio-centymetrowe longe. Taki sposób poręczowania spowodowany jest tym, że jaskinię wyposażono głównie w nity oraz plakietki, które wykazują tendencję do pęknięcia, co obserwowaliśmy, zjeżdżając studniami.

Następny transport sprzętu zakończył się na głębokości 700 m, którą osiągnęliśmy po zjeździe 150-metrową, ogromną studnią oraz przejściu przez największy meander, zwany Sinusoidą, po czym wróciliśmy na powierzchnię. Kolejnym etapem było założenie – na głębokości 1400 m, w starych partiach jaskini, z dala od ciągu wodnego, biwaku *Sunset Beach*. Po nocy spędzonej na biwaku, zabrawszy worki ze śmieciami, wyruszyliśmy na powierzchnię, a po drodze podziwialiśmy piękne kaskady i ogromne wodospady (oraz nocowaliśmy na -700 m).

Kolejne dwa dni spędziliśmy na odpoczynku i wycisze w oddalonym o 2 godziny drogi obozowisku naszych klubowych kolegów, przy Brestskiej Kreposti, gdzie wymieniliśmy nasz mocno zużyty, podczas działalności w Krubera-Voroniej, sprzęt.

A już następnego dnia ruszyliśmy na „dno świata”.

Denis Prowatow, który koordynował całą akcją podziemną, podzielił uczestników wyprawy na 4-osobowe ekipy oraz opracował plan dalszej działalności w jaskini. W naszej grupie znalazł się nasz przyjaciel, doświadczony nurek jaskiniowy z Czelabińska – Jura Bazyliewski.

Pierwszy przystanek miał miejsce na -1400 m, gdzie czekało nas nurkowanie w syfonie (około 6-metrowa szczelina z dużym przepływem wody). Żeby pokonać tę przeszkodę musieliśmy, oprócz standardowego wyposażenia nurkowego, założyć specjalne skafandry z gumy, tak zwane *gidrokostiumy*, pod którymi pociliśmy się okrutnie, dochodząc do syfonu. Wiele czasu zajął nam transport sprzętu na drugą jego stronę, ponieważ worki ze śpiworami były zbyt lekkie i wędrowały do góry. Udało nam się je przetransportować dopiero po obciążeniu pasami balastowymi.

Po przebyciu kolejnych dwóch studni znaleźliśmy się na biwaku KSS na -1700 m, w miejscu, gdzie cały ciąg wodny wpada do bardzo głębokiego syfonu i tu nocowaliśmy. Dalsza droga rozpoczęła się ciasną, długą, mokrą rurą, zwaną *Trubą*, której pokonanie nie należało do przyjemnych, przede wszystkim ze względu na małą ilość powietrza. Szczęśliwie dotarliśmy do biwaku na -1850 m, komfortowego, lecz nieużywanego z powodu pojawiającego się okresowo wodospadu. Stamtąd pociągnęliśmy linię telefoniczną, przenieśliśmy cały biwak na -2000 m i – co najważniejsze – zeszliśmy do Game Over, niestety tylko na około -2045 m, bo końcowy korytarz był zalany.

* Krzysztof Furgat – Sekcja Grotolazów Wrocław



SIERGEJ KRASKO

Wychodząc z jaskini przed *Trubą*, spotkaliśmy kolejną 4-osobową grupę, członkiem której był m.in. nasz kolega z żagańskich „Bobrów”. Po noclegu w KSS, wróciliśmy przez syfon do biwaku na -1400 m, gdzie natknęliśmy się na następną ekipę grotolazów. Ponieważ byli oni początkującymi nurkami, udzieliliśmy im praktycznych wskazówek, a sami, żegnając jeszcze inny zespół, który zajął biwak, wyruszyliśmy w długą drogę przez kaskady. Ostatnią noc w tej jaskini spędziliśmy na głębokości 700 m.

Cała akcja zdobycia „dna świata” zajęła nam 5 dni. Niewątpliwie była to jedna z piękniejszych jaskiń, w jakich działałem, a i całe przedsięwzięcie zasługuje na wielkie uznanie. Do sukcesu przyczyniła się wzorowo zorganizowana logistyka, zarówno na powierzchni, jak i pod ziemią, komfortowe biwaki oraz doskonała łączność między nimi i przede wszystkim uczestnicząca w tym przedsięwzięciu międzynarodowa ekipa.

Podczas tej wyprawy wzięliśmy udział w jeszcze jednej, „szybkiej”, akcji, która

Kocioł nad Woronią, poniżej:
K. Furgał w otworze Woroniej



MARCIN PRZYBYSZEWSKI

okazała się bardzo owocna w nowe odkrycia w Brestskiej Kreposti i PL1. Zanim wyruszyliśmy w 4-dniową podróż powrotną do Polski, nasze sukcesy uczciliśmy nad morzem, w bazie *U Wateka*, gdzie snuliśmy plany kolejnej wyprawy w poszukiwaniu nowego, własnego „dna świata”... □

Podsumowanie

Wyprawa do Krubera-Woroniej odbyła się w dniach 18 lipca - 18 sierpnia 2006 r., w składzie: Krzysztof Furgał, Maciej Pętlicki i Marcin Przybyszewski.

Woronja -2045 m (od lewej: K. Furgał, M. Przybyszewski, M. Pętlicki)

MACIEJ PĘTLICKI





Tekst i zdjęcia:

Michał Górski,
Marek Markowski*

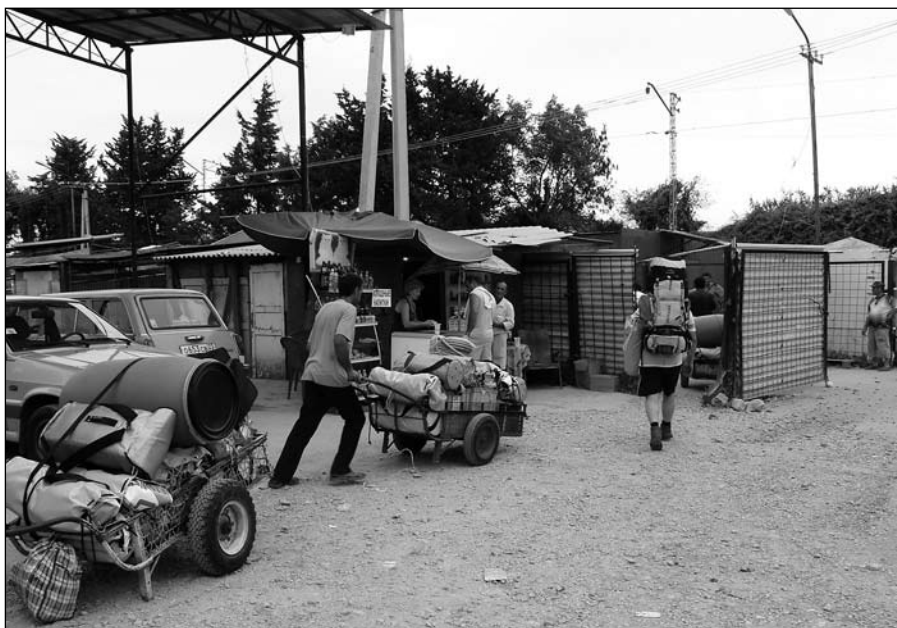
Arabika po raz drugi...

W tym roku odbyła się druga wyprawa w kaukaski masyw Arabika, położony na terenie Republiki Abchazji. Naszą sekcję reprezentowała liczniejsza tym razem, bo jedenastoosobowa grupa, z której trzy osoby udały się na równoległą wyprawę do jaskini Krubera-Woroniej. Pozostali stawili czoła trudnościom, związanym z eksploracją jaskini Brestskaja Krepst oraz powierzchnię eksplorację „białoruskiej części” masywu Arabika.

Po powrocie z Arabiki w ubiegłym roku wiedzieliśmy, że na pewno chcemy uczestniczyć w kolejnych wyprawach, organizowanych przez zaprzyjaźniony klub z Białorusi – Gelikit TM. W tym roku do końca nie było pewne czy wyprawa w ogóle się odbędzie, ponieważ Białorusini nie bardzo kwapili się do organizacji wyjazdu. W końcu padło stwierdzenie, że oni nam pomogą w zorganizowaniu wyprawy. Pojawiły się obawy, czy odnajdziemy się w realiach panujących na wschodzie. Kiedy na dodatek dostaliśmy zaproszenie od Denisa Prowatowa do działalności w Jaskini Krubera-Woroniej, powstały jeszcze większe dylematy. Czy damy radę zebrać ludzi na dwie wyprawy, jeśli wszystkich pochłonie magia najgłębszej jaskini na świecie? Kto będzie chciał jechać do Brestskiej Krepsti, gdzie ciasno, dużo wody i małe szanse, że coś puści? A jednak...

Trzy osoby z Klubu zostały wytypowane do działalności w Krubera-Woroniej, a ósemka młodych i, nie ma co ukrywać, mało doświadczonych grotolazów stwierdziła, że woli działać na konto Sekcji Matki Naszej i znaleźć perspektywiczny problem w tak zacnym masywie.

Największym problemem przy organizacji wyjazdu okazały się wizy. Po różnych perturbacjach z konsulem i kilku kursach do Poznania w końcu je dostaliśmy. Niestety, nie takie, jakie były potrzebne. Pomyłka konsula kosztowała nas sporo nerwów. Zamiast wiz z prawem dwukrotnego wjazdu, wydano nam jednokrotne, co mogło okazać się katastrofą na granicy rosyjsko-abchaskiej. Kiedy cała ekipa czekała już w Terespolu, ja z Piotrkim od rana czatowaliśmy przed konsulem, żeby to wszystko jakoś odkręcić. Na szczęście się udało. Wieczorem zameldowaliśmy się w Brześciu. Cała noc pakowania sprzętu i wyprawowego jadła, byle tylko zdążyć do



Granica

rana. Pociąg do Adleru o 6:00. Kiedy już zapakowaliśmy 60 worów, dwie 200-litrowe beczki, agregat, dwie duże skrzynie i sam nie wiem co jeszcze, odetchnęliśmy z ulgą.

Podróż minęła „szybko i komfortowo” – krótkie trzy doby w pociągu bez klimatyzacji, w piekielnej temperaturze. Zastanawialiśmy się, jak tym razem przekroczymy granicę. Nasi *druzga* zapewniali, że w tym roku już nie będzie opcji „przez rzeczkę”. Z uśmiechem przywitaliśmy Rybokombinat, przy którym w zeszłym roku spędziliśmy trzy noce, czekając na przerzut do Abchazji. Na granicy niby wszystko normalnie: celnicy, a nie żołnierze, most nad rzeką, a nie wptaw, jak poprzednio. Chwilę trwogi przeżyliśmy tylko wtedy, gdy rosyjski celnik wziął do ręki nasze paszporty. „O co chodzi?” – pyta zdziwiony. – „Jeden kraj, a różne paszporty. Jeden zielony, drugi czerwony... Który prawdziwy?” Gdzieś podzwonił, gdzieś pochodził i po godzinie byliśmy już na speleobazie w Tsandripszu.

Pakowanie sprzętu



„Abchazja, tu się oddycha” – skazał Siergiej Kabanow. Kąpiel w morzu, kolacja na plaży, miejscowe wino – gdzie może być pięknie? Niestety, następnego dnia od rana zamieszanie. Okazało się, że wyruszamy w tym samym czasie, co *kamanda* „Cavex” do Krubera-Woroniej. Dwie wyprawy, dwa samochody, dwie góry sprzętu. W całym tym szaleństwie udało nam się wszystko spakować i wyjechaliśmy w góry. Pogoda nas nie rozpieszczała. Całą drogę, czyli 6 godzin, spędziliśmy w deszczu, na pacy. Jak się później okazało, był to ostatni deszcz, jaki widzieliśmy w tamtych górach. Po drodze rozstaliśmy się z Marcinem, Maćkiem i Krzysiem, którzy dołączyli do ekipy „Cavex”.

Jeszcze pół godziny i jesteśmy na końcu drogi. Danka z Markiem pilnują rzeczy tam, gdzie nas porzucił samochód, a reszta rusza na miejsce obozowiska – z pierwszym transportem.

Tam spotkała nas wcale nie mała niespodzianka. Otwór jaskini Brestskaja Krepst – naszego głównego celu – został zasypany

* Michał Górski, Marek Markowski – Sekcja Grotolazów Wrocław



Odkopywanie otworu Brestskiej Kreposti

10-metrową warstwą śniegu. Tak samo wyglądało miejsce po naszej zeszłorocznej bazówce, nie wspominając o depozytach, których nie wiedzieliśmy nawet, gdzie szukać. Starzy bywalcy na Arabice stwierdzili, że jeszcze tyle śniegu tu nie widzieli.

Co niektórych to nawet ucieszyło, bo wiedzieliśmy, że działalność rozpoczniemy od eksploracji powierzchniowej. Przed wyjazdem z kraju za punkt honoru postawiliśmy sobie, że w tym roku znajdziemy polską jaskinię z perspektywami na przyszłość.

Tak więc wszyscy zabrali się ostro do roboty. Gdy tylko skończyliśmy transporty, każdy rwał się do szukania nowej dziury. Sprawdzaliśmy wszystko, nawet te zeszłoroczne jaskinie, z nadzieją, że może jednak tak dokładnie ich poprzednio nie sprawdziliśmy. W efekcie znaleźliśmy kilka obiecujących problemów. Codziennie kolejne grupy wracały z akcji i zdawały relację. Co, gdzie i ile puściło, a co niestety musieliśmy zamknąć. Siedząc wspólnie przy kolacji, którą zawsze przygotowywali dyżurni, obmyślaliśmy strategię na następny dzień. Rankiem wrzask dyżurnego: *łagier zawtrak* wyrwał nas z namiotów. Śniadanie już na nas czekało. *Kuszamy*, pakujemy się i do roboty.

Najbardziej obiecującymi okazały się jaskinie PL1 i PL5. Po zjechaniu dwóch studni w PL5 trafiliśmy na zacisk, po pokonaniu którego weszliśmy w jeszcze ciaśniejszy korytarz i musieliśmy dać za wygraną. W PL1 sprawa wyglądała nieco inaczej. Odkryliśmy dwa korytarze: pierwszy po przebyciu około 100 m kończył się zawałiskiem, w drugim natomiast – wąskim meandrze – zatrzymał nas zacisk. Nie poddaliśmy się. Czuliśmy, że dalej ciągnie się jaskinia. Zabraliśmy się zatem do próby poszerzenia zacisku.

W tym samym czasie dokopaliśmy się do otworu Brestskiej Kreposti, więc znaczną część sił przerzuciliśmy do tejże jaskini.

Pierwsi wystartowali Marek z Jackiem i założyli poręczówki do Kloaki Krasko. Następna dwójka to ja i Rudy. Mieliśmy zaporęczować jaskinię aż do dna. Do Kloaki doszliśmy szybko i sprawnie. Dalej jednak zaczęły się problemy. Po pokonaniu wąskiej rury wpadliśmy do studni, gdzie zalewał nas wodospad. Na ucieczkę od wody w zasadzie nie było miejsca – za wąsko. Im niżej, tym gorzej. Wody coraz więcej, jaskinia coraz ciaśniejsza. Po dwóch godzinach ciągłej kąpieli mieliśmy dość. W dodatku nie mogliśmy znaleźć dobrej drogi. Opuściliśmy. Tyle wody w tamtym roku tu nie widziałem, nawet podczas opadów na powierzchni. Nazajutrz w tym samym składzie spróbowaliśmy ponownie. Siergiej Krasko dał nam dokładne wytyczne, którędy iść dalej. Zaporęczowaliśmy najciaśniejsze miejsca i wróciliśmy na powierzchnię.

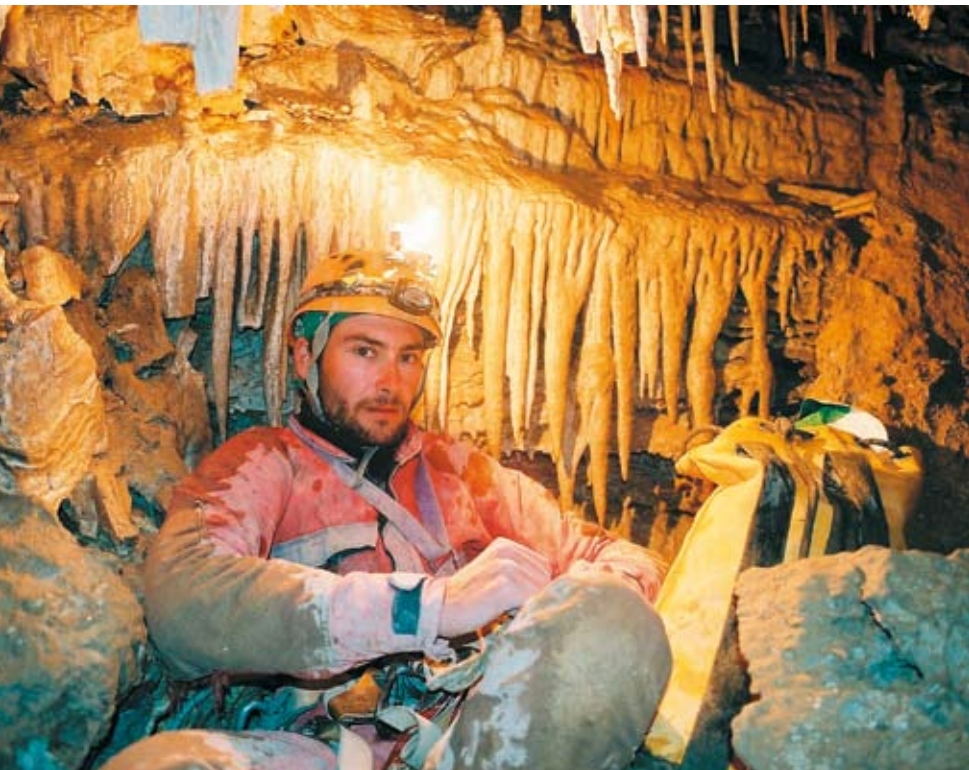
W bazie dowiadujemy się, że w PL1 puszcza. Mimo to decydujemy się na próbę dotarcia do dna Brestskiej Kreposti i sprawdzenia wytyczonych problemów. Zostaje do pokonania tylko jedno przewężenie i dalej same gangi. Wchodzimy do jaskini we czwórce: ja, „Rudy”, „Misiak” i Piotrek.

Na dole kolejna mokra niespodzianka. W jedynym ciasnym miejscu, które zostało do pokonania, wpadamy w rwącą rzekę. Na dodatek, w tych warunkach musimy dobić spity. Po pół godziny przemoczeni i przemarznięci dajemy za wygraną. Wody jest za dużo, że dalsza praca staje się niebezpieczna. Reporęczujemy do Kloaki i wychodzimy na powierzchnię. Powodem tak dużej ilości wody jest bardzo intensywnie topniejący śnieg. Ilość wody pod ziemią nie zmienia się nawet w zależności od pory dnia. Zapada decyzja o zaprzestaniu działalności w Brestskiej Kreposti w tym roku, ale na prośbę Siergieja Krasko postanawiamy sprawdzić jeszcze jedno miejsce. W drugiej studni (ok. 60 m od powierzchni) znajduje się ciasny przełaz z silnym przewiewem.

To miejsce zainteresowało Marka. Udaje mi się namówić Siergieja Kabanowa i wyruszamy w celu dokładnego sprawdzenia meandra, wpadającego do drugiej studni, z którego dość silnie wieje. Ponoć miejsce to było już sprawdzane, ale nikomu nie udało się przejść dalej. W jaskini, w partiach przyotworowych, tj. w: 200-metrowej rurze – opadającej pod kątem ok. 30 stopni – prowadzącej od otworu do pierwszej studni, w drugiej studni i łączącym je meandrze wieje bardzo silny wiatr. Natomiast dalej zanika wszelki przewiew i w niższych partiach nie ma go w ogóle. Pojawia się dopiero w Wielkiej Sali na dnie jaskini. Wejście do meandra w drugiej studni było wcześniej poszerzone, a zaraz za krótkim przewężeniem korytarz wpada do małej salki, w kształcie dzwonu, z której odchodzi kolejny, ciasny meander o głębokości kilkunastu metrów. Dalsza droga prowadzi górą tego meandra do miejsca, gdzie dwie wanty zaklinowane w szczelinie zamykają korytarz. Pierwszego dnia próbujemy je bez-

skutecznie usunąć i w efekcie udaje się stworzyć niewielkie przejście. Ciasno, ale puszcza. Około 20 metrów poziomego korytarza, w którego spągu biegnie szczelina wpadająca do meandra, ciasne przejście w górę i otwiera się salka z naciekami (na razie jest to jedyne miejsce w tej jaskini, gdzie występują tego typu formy). Z tejże salki ciągnie się dalej korytarz. Jest bardzo ciasny, a dalszą drogę uniemożliwiają stalaktyty. Gdzieś między nimi wyczuwam silny przewiew, a w oddali rysuje się mały otwór. Czyżby studnia?

Tego dnia więcej nie udaje nam się zdziałać, ale pełni optymizmu wracamy na powierzchnię z zamiarem powrotu. Nazajutrz nadal działamy z Siergiejem Kabanowem. Mamy zamiar oczyścić przejście i sprawdzić, czym jest ta mała dziurka na końcu zagruzowanego korytarza. Po kilku godzinach robót mamy oczyszczone ok. 10 metrów bieżących nowego przejścia. Próbowujemy wrzucić kamień w dziurkę na końcu korytarza. Cisza... Próbuję jeszcze raz i pudło... Ale zaraz! Jest! Udało się kamień wpada w dziurkę odbija się i leci w dół. Studnia! Tam musi być studnia! Taki rozwój sytuacji dodaje nam sił, pospiesznie zjadamy konserwę rybną z sucharkami, popijamy *czajem* i z powrotem do pracy. Stawiamy sobie za cel udrożnienie przejścia do krawędzi studni i orientacyjną ocenę głębokości. Po kilku godzinach pracy, na zmianę wrzucamy kamienie i słuchamy jak długo lecą. Wejście do studni znajduje się pod płaską płytą, zdobioną naciekami. Na powierzchnię wracamy ok. 40 min przed godziną alarmową, przy otworze czekają na nas zaniepokojeni koledzy, jednak, gdy wychodzimy na powierzchnię wszystko jest jasne. *Kak rezultat?* – pyta Siergiej Krasko. Następnego dnia dołącza do nas młodzieńki Losza. Chociaż dopiero się szkoli, to jednak pod ziemią pracuje z całych sił. Siergiej z Loszą poprawiają dojsię do studni, ja usuwam wszystkie luźne wanty, biję spita, wieszam linę i powoli wciskam się pod płytę. 2 metry niżej ląduję na półce w dość obszernej studni, a pode mną otwiera się coś w kształcie śruby napędowej statku. Z jednej strony wpada meander, którego szczytem dostaliśmy się do naszej studni (ma on w tym miejscu ok. 2 m szerokości i 12 m wysokości) i przecina ją, znikając za krawędzią studni. Następny spit. Dociera do mnie Losza i zjeżdżamy w dół. Chwilę rozglądam się niepewnie. Czy to już koniec? Nie! Wołam Loszę. Słuchaj! Wrzucam kamień w szczelinę i słuchamy jak leci. Nazajutrz poszerzamy szczelinę tak, aby mógł zmieścić się człowiek i jedziemy w dół. Kolejna studnia, na której dnie znajduję od razu kontynuację meandra i następną studnię. Tego dnia oczyściliśmy dojsię do następnej studni z want i wróciliśmy na powierzchnię. Na tradycyjne pytanie: *Kak rezultat?* – rzucamy tradycyjną odpowiedź: *Normalno, naszli jesszcho odin kolodiec*. Nazajutrz dołączają do nas Krasko i Komarow oraz Liana z Moskwy, która dość często odwiedzała nasz obóz, w przerwach między wejściami do jaskini



W Brestskiej Kreposti

Kruber-Woroniej. Zjazd i lądujemy na dnie meandra, którego szerokość w tym miejscu sięga już 3 metrów, a wysokość nawet 20. Nad naszymi głowami wiszą wanty wielkości samochodów osobowych i takie same leżą na dnie. Wspinamy się na szczyt zawaliska, potem z solidną porcją rumoszu zsuwamy się w dół, a tam jeszcze jedna studnia. Ląduję na dnie i czekam na pozostałych, rozglądając się po okolicy. Dnem studni przepływa woda, która ginie w kolejnym meandrze i dopiero w tej chwili zauważam, jak dalej biegną korytarze. Wspinaczka po pochylni i ok. 20 m dalej znajduję wejście do następnej studni.

Tego dnia nie mamy odpowiedniej ilości lin, aby zjechać i sprawdzić, co znajduje się dalej.

Wyprawa dobiega końca. Na ostatnią akcję do Brestskiej Kreposti wyruszam z Lianą. Chcemy zjechać odkrytą studnią, sprawdzić co dalej i pomierzyć to, co znaleźliśmy do tej

pory. Na przodek docieramy dość szybko. Wieszamy linę, zaczynając od dużej wanty, potem dwa spity i w dół. Zjazd odbywa się w kontakcie ze ścianą, studnia jest obszerna, okrągła i bardzo ładnie myta. W połowie jej głębokości, z jednej ściany wypływa mały wodospad, a na przeciwległej widać duże okno. Głębokość 25 metrów, na dnie jezioro i meander, jednak, żeby się do niego dostać, trzeba wspiąć się na zawalisko, a dalszą drogę oczyścić młotkiem z wystających ze ścian brzytw. Dalej robi się nieco szerzej i zakręca lekko w lewo. Za zakrętem wpada do kolejnej studni. Tym razem jest to już poważna sprawa. Samo dojście do studni jest dość ciasne i przed zjazdem należy je dokładnie oczyścić, natomiast sama studnia jest najgłębszą z, do tej pory, odkrytych i szacujemy jej głębokość na ponad 60 metrów. Wygląda na to, że jest również najobszerniejszą studnią w nowych partiach jaskini Brestskaja Krepost. Zadowoleni, że to nie koniec jaskini zabieramy się do

Widok na Arabikę

mierzenia i powrotu na powierzchnię. Tym samym mamy temat na kolejną wyprawę w masyw Arabika. Gdy wychodzimy, część obozu jest zlikwidowana i przygotowana do transportu, jemy ostatnią tego roku kolację na Arabice i jest nam troszeczkę żal, że trzeba wyjeżdżać.

W czasie, kiedy trwały zmagania z wodą w Brestskiej Kreposti, Danko i Jacek ruszyli do PL1 sprawdzić, co też się kryje za zaciskiem. Okazało się, że wąski meander biegnie jeszcze ok. 100 m i kończy się wejściem do studni, o głębokości 35 metrów za którą zaczyna się kolejny meander. Tym razem o znacznie większych rozmiarach. Wiedzieliśmy już, że ta jaskinia się tak szybko nie zamknie. Codzienne akcje przynosiły kolejne metry długości i głębokości. Schodząc wzdłuż tego meandra, natrafialiśmy na kolejne studnie i prożki (11 m, 20 m, 18 m, 30 m, 10 m). Na jednej z ostatnich akcji zatrzymaliśmy się nad prożkiem ok. 15 m. Zatrzymaliśmy się, ponieważ tego dnia zabrakło nam już lin. Pozostały jeszcze pomiary. Po przemierzaniu zaledwie kilkuset metrów, nasz leciwy topofil odmówił posłuszeństwa.

Niestety było to ostatnie wejście do PL1. Co się kryje dalej, dowiemy się za rok. Jesteśmy pełni optymizmu i wiary, że mamy do czynienia z naprawdę głęboką jaskinią.

Tegoroczną wyprawę możemy śmiało zaliczyć do udanych. Liczby może nie są imponujące, ale biorąc pod uwagę młody skład, zrobiliśmy wiele. Przede wszystkim mamy bardzo perspektywiczny problem na przyszły rok, a może nawet na lata i jest to pierwsza, czysto polska jaskinia w masywie Arabika. Z kilku ekip działających tam w tym roku, tylko nam udało się odkryć coś nowego. Poza tym daliśmy nadzieję białoruskim grotolazom, że lata ich ciężkiej pracy w Brestskiej Kreposti nie poszły na marne. Jaskinia nadal jest otwarta i są duże szanse na kolejne odkrycia.

Pogoda na Arabice dopisała, bo w tym roku tylko jeden dzień był pochmurny i pokropił deszcz (nie licząc dnia wjazdu na plateau), natomiast cały czas było ciepło – temperatura tylko w nocy spadała do okolic 0°C. Udało nam się nawet nie chorować (w przeciwieństwie do roku ubiegłego), a atmosfera w bazie była całkiem miła. Odwiedzaliśmy się nawzajem z ekipą z Kruber-Woroniej, dzieląc się wiadomościami o naszych osiągnięciach i sukcesach. Myślmy już o zorganizowaniu następnej wyprawy, ponieważ każdego z nas nurtuje pytanie, co jest za następną studnią i jak daleko w głąb ziemi prowadzą nasze jaskinie... □

Podsumowanie

Wyprawa na Arabikę odbyła się w dniach 18 lipca - 18 sierpnia 2006 r. w składzie: Katarzyna Gierołto, Michał Górski, Jacek Klimaszewski, Marek Markowski, Danuta Nowak, Piotr Sawicki, Michał Składzień, Paweł Wysocki.



Obóz

Maciek Mieszkowski*

Słowiańska wyprawa do prorosyjskiej części ukraińskiego Tatarstanu – Karabi

Pielęgnując nawiązane w latach ubiegłych przyjacielskie kontakty z grototazami zza naszej wschodniej granicy, postanowiliśmy skorzystać z ich ciekawego zaproszenia na eksplorację najgłębszej jaskini Krymu, a zarazem Ukrainy – Sołdatskiej Pieszcziery.

Półwysep Krymski, a w szczególności okolice jego południowego wybrzeża – Góry Krymskie, obfitują w zjawiska krasowe, z racji tego, że prawie w całości zbudowane są z krasowiejących skał osadowych. Analizując mapę topograficzną Gór Krymskich, dostrzec można na niej kilka bezleśnych powierzchni o wyżynnym charakterze. Są to krasowe płaskowyże, oddzielone od sąsiednich głębokimi dolinami, założonymi na pionowych dyslokacjach, a od morza stromym, sięgającym 1000 m wysokości, skalnym zboczem. Obóz nasz stanął na obrzeżu jednego z takich płaskowyżów, zwanym Karabi Jajła, na którym znajduje się m.in. interesująca nas jaskinia oraz bogaty wybór innych atrakcji.

Sytuowanie bazy w pobliżu krawędzi płaskowyżu, a przez to w nieco większej odległości – w porównaniu do sytuacji na Kaukazie – od eksplorowanej przez nas jaskini ma tu



spore znaczenie. Lokalizacja obozu jest ściśle związana z warunkami meteorologicznymi, a także z występującymi w jego sąsiedztwie źródłami wody pitnej. Szczególne znaczenie ma tu pogoda, a konkretnie, biorąc pod uwagę względy bezpieczeństwa, mgła oraz

Przed otworem Jaskini Sołdatskiej nagłe przybory wody lub, paradoksalnie, całkowity jej brak. Karabi, jak przystało na obszar krasowy, słynie z deficytu występującej na powierzchni wody. Z tego też względu ustala się również terminy działalności tam na miesiące inne niż letnie. Latem generalnie na powierzchni nie ma wody, a w jaskiniach jest jej bardzo mało i do tego występuje na dużych głębokościach. Inną kwestią są nagłe przybory, podczas intensywnych opadów, chłonnae wszelakie dobro przypadkowych turystów, których znajomość krasowego polja, ogranicza się do wiedzy o idealnie płaskiej i poziomej powierzchni, doskonale nadającej się pod namiot ...

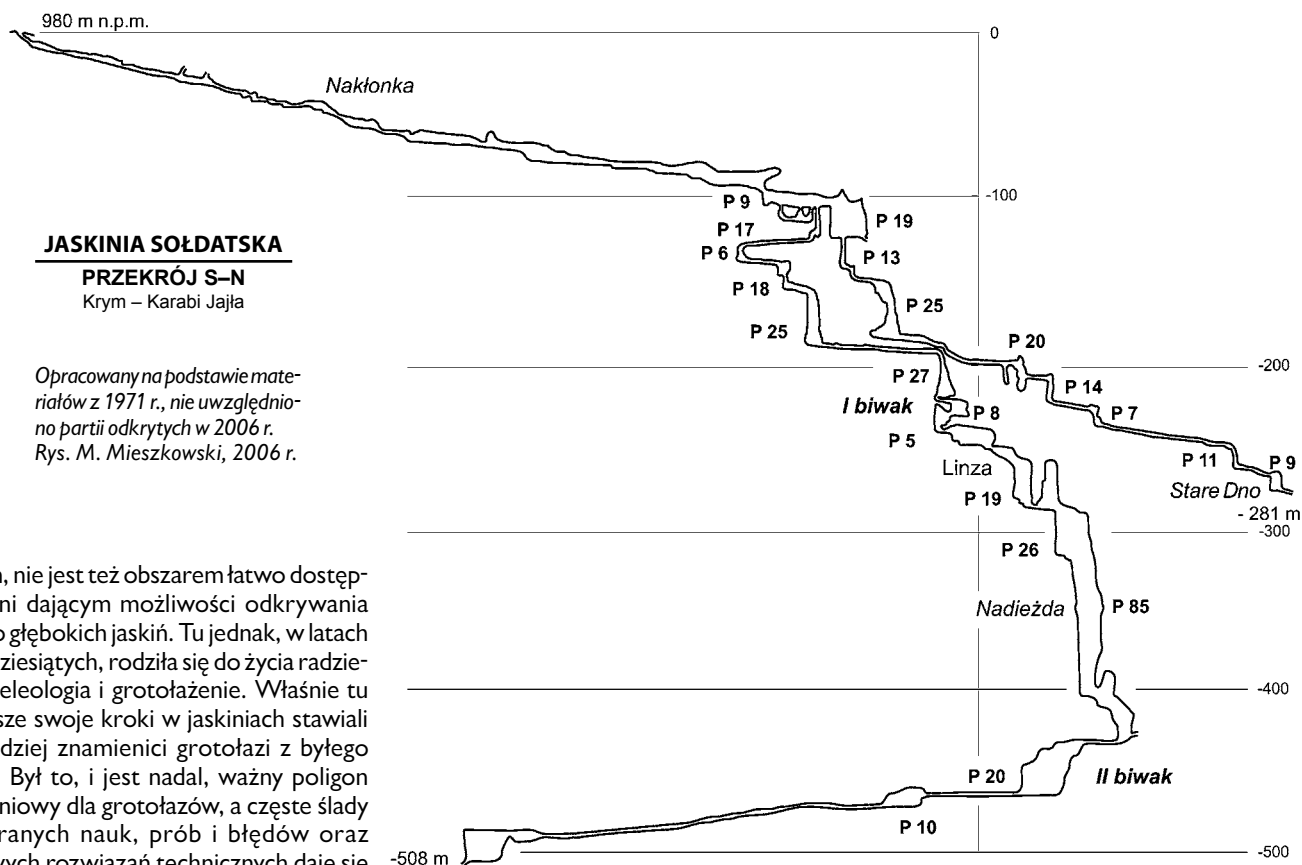
Płaskowyż Karabi zajmuje powierzchnię zaledwie 100 km², nie jest więc obszarem



* Maciek Mieszkowski – Sekcja Grototazów Wrocław

Jeden z syfonów Jaskini Sołdatskiej

Kota przy otworze jaskini



JASKINIA SOŁDATSKA

PRZEKRÓJ S-N

Krym – Karabi Jajla

Opracowany na podstawie materiałów z 1971 r., nie uwzględniono partii odkrytych w 2006 r.

Rys. M. Mieszkowski, 2006 r.

dużym, nie jest też obszarem łatwo dostępnym ani dającym możliwości odkrywania bardzo głębokich jaskiń. Tu jednak, w latach sześćdziesiątych, rodziła się do życia radziecka speleologia i grotołazenie. Właśnie tu pierwsze swoje kroki w jaskiniach stawiali najbardziej znamienici grotołazi z byłego ZSRR. Był to, i jest nadal, ważny poligon szkoleniowy dla grotołazów, a częste ślady pobieranych nauk, prób i błędów oraz ciekawych rozwiązań technicznych daje się zaobserwować w tutejszych jaskiniach po dziś dzień.

Cały obszar płaskowyżu zajmują niewysokie trawiaste pagórki (jajła – to po tatarsku pastwisko) oraz występujące między nimi setki lejów, polji i zapadlisk krasowych, w których co raz odkrywano są wejścia do nowych jaskiń. Cel naszego wyjazdu – jaskinia Sołdatska, powstała na jednym z uskoku, przecinającym utwory węglanowe górnej jury, a otwór jej znajduje się właśnie w takim lejk. Lelek usytuowany jest w dnie koryta okresowego strumienia, tak więc prawdopodobnie w razie opadu, jaskinia jest w stanie przyjąć całą wodę ze strumienia. Z racji nietuzinkowych rozmiarów, bogatej szaty naciekowej, fauny, występujących w niej trudności oraz w związku ze wzrastającą ilością śmieci, otoczona została szczególną opieką miejscowych grotołazów i – jako jedyna jaskinia na Karabi – zamknięta kratą.

Otwór Sołdatskiej znajduje się na wysokości około 980 m, nieco powyżej książkowego przykładu krasowego polja, na mapach zaznaczonego jako okresowe jezioro. Dno jaskini sytuje się 518 m poniżej otworu i stanowi taflę wody jeziora przechodzącego w syfon. Jaskinia została odkryta w 1968 roku, a 3 lata później osiągnięto jej dzisiejsze dno. Od tamtego czasu, z uwagi na fakt, iż jest to podobno najtrudniejsza jaskinia na Karabi (stopień trudności 4B – cokolwiek to znaczy) wykorzystywana jest głównie jako obiekt szkoleniowy i sportowy. Początek jaskini, to tzw. Nakłonka. Kilkusetmetrowy korytarz, przebiegający generalnie

w jednym kierunku, łagodnie opadając, osiąga -90 m względem otworu. Na tym odcinku spotkać można sporo ciekawych form szaty naciekowej oraz gliniane rzeźby. Kilka przewężeń wypełnionych jest wodą, co powoduje, że co więksi śmiałkowicie już od samego początku zmagają z pieczarą, mogą odczuwać wilgotnościowy dyskomfort. Jednak przeczołgiwanie się w niskim korytarzu, po najprawdziwszych, wypełnionych wodą, głębokich misach martwicowych dostarcza wielu wrażeń.

Na końcu Nakłonki jaskinia zmienia swój charakter. W poziomie kontynuuje się jeszcze kilkadziesiąt metrów i kończy zawaliskiem, natomiast w spągu otwierają się dwa ciągi pionowych studni i progów, prowadzących na obecne dna jaskini. W drodze na Stare Dno należy przetranszować nad drugą studnią i suchym ciągiem. Poprzez kilkanaście odcinków pionowych dochodzi się do szczeliny na tyle wąskiej, że do dzisiaj nieprzebytej. Podczas prac w jaskini została przeprowadzona akcja, w celu poszerzenia końcowej szczeliny. Nie dotarto jednak na Stare Dno – z powodu niewystarczającej ilości lin. W tym miejscu należy jeszcze raz przestrzec wszystkich chętnych na zwiedzanie jaskiń naszych sąsiadów zza Bugu, przed nadmiernym zaufaniem do wszelakich planów, przekrojów czy schematów, sporządzanych tamże. Jaskinie, przynajmniej te, z którymi my się spotykaliśmy bądź nie posiadały w ogóle jakiegokolwiek dokumentacji kartograficznej,

bądź była to dokumentacja mocno nieaktualna (np. sporządzona w latach 1960-1970), a już na pewno jej dokładność pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie sceptycznie należy podchodzić do długości lin, proponowanych na danym odcinku, wymagającym poręczowania, a już na pewno do sposobów poręczowania jaskini.

Zasadnicza część jaskini Sołdatskiej od końca Nakłonki przybiera kierunek zdecydowanie pionowy i do samego dna charakter groty nie ulega zmianie. Brakuje tu jednak przestrzeni, wielkich sal i głębokich studni – tak charakterystycznych dla innych jaskiń masywu Karabi. Systemem studni i progów poprzedzielanych wąskimi meandrami, dociera się do dna jaskini, znajdującego się na głębokości 518 m. Po drodze pokonuje się owiany legendą zacisk Linza, który jest poważnym selekcjonerem na tym odcinku, w naszym odczuciu nieco przereklamowanym. O miejscu tym wiedziliśmy już w Polsce, przed wyjazdem, tak więc psychicznie byliśmy „przygotowani”. Transport ludzi i szpei przez Linzę mocno jednak ułatwiają: zaklinowana w zacisku, zdeformowana rura stalowa Ø 300 oraz śruby rzymskie, służące jako schody. Poniżej zacisku, system studni – z 85-metrową Nadzieждą na czele, doprowadza do wąskiej rury, uciążliwej do przejścia, zwłaszcza w drodze powrotnej i z worem. Poniżej biwaku pojawia się większa ilość wody, która, zbierając po drodze kilka bocznych dopływów, wpada do końcowego jeziora – syfo-

nu. Główne prace eksploracyjne w jaskini prowadzone były właśnie w tym miejscu i polegały one na nurkowaniu w syfonie końcowym. Efektem tych prac było pokonanie 4 kolejnych syfonów – zatrzymały się na 5. z powodu wyczerpania zapasów powietrza w butlach. W sumie do rozmiarów jaskini zostało dodane około 200 metrów w poziomie i około 40 w pionie. Dokładne pomiary zostaną przeprowadzone podczas jednej z kolejnych, planowanych w niedługim czasie, wypraw do tej interesującej jaskini.

Oprócz działalności w Sołdatskiej, udało nam się, wykorzystując 3 dni dobrej pogody, porozglądać nieco po płaskowyżu i zwiedzić przy okazji inne, znane, ładne tutejsze podziemne perełki.

Jedną z jaskiń, które warto polecić, jest, wspomniana przez P. Ramatowskiego w JASKINIACH nr 27, Monastyr-Czokrak, z imponującą 90-metrową studnią wlotową i, bogatymi w nacieki, obszernymi salami. Inną jest Jaskinia Dublińskiego, nazwana od nazwiska znanego badacza radzieckiego krasu, z system korytarzy i sal o imponujących rozmiarach i przebiegających w nacieki. Zwiedzanie wielkiej sali na początku jaskini zajmuje około godziny. Kolejną jaskinią jest Bolszaja Buzłuk – obiekt interesujący z uwagi na lód, zalegający w niej przez cały rok. Ze względów bezpieczeństwa do zwiedzania tej jaskini przydatny jest sprzęt zimowy, zwłaszcza raki.

W pobliżu pagóra, zwanego Irtysz, znajduje się Jaskinia Wodowaja, która jest jedynym źródłem wody w okolicy. Na dnie studni wejściowej (20 m) znajduje się jezioro, z którego pobiera się wodę. Dla ułatwienia podjęcia cennego surowca, wlotówka wyposażona jest w stalową drabinę, po której schodzi się pionowo w dół po życiodajną cieć.

Ze względu na intensyfikację prac w Sołdatskiej, naszej grupie nie było dane poznać większej ilości jaskiń na Karabi. Zresztą, nawet gdyby czas nam na to pozwolił, nie pozwoliłaby pogoda. Po dwóch dniach słońca, nastąpiło totalne tąpnięcie aury i od tej pory, aż do dnia wyjazdu, cały płaskowyż zasnuty był mgłą, szargany silnym wiatrem i złany deszczem. Było to dla nas ogromnym zaskoczeniem. Gdy wyjeżdżaliśmy z Wrocławia, pogoda była piękna, a że jechaliśmy na południe, nad Morze Czarne, do słonecznego i gorącego Krymu, miejsca w plecaku ciepłe ciuszki ustąpiły niestety krótkim spodenkom i klapkom. Cóż, kilka razy rano namioty przysypane były śniegiem, natomiast najwyższa temperatura nie przekroczyła 5°C.

Obecność gęstej mgły na Karabi determinuje jakąkolwiek działalność poza obozem. Teren jest monotony i jednolity, a brak różnicowania w morfologii, duże podobieństwo form, pokrytych wszechobecną trawą oraz brak punktów



ARCHIWUM WYPRAWY

odniesienia, powoduje znaczne trudności nawigacyjne, nawet przy ładnej pogodzie. Sporym zaskoczeniem był dla nas fakt, że pierwszego dnia, przy pięknej słonecznej pogodzie, kilkusetmetrową ścieżkę z obozu do jaskini oznakowano bardzo gęsto i w charakterystyczny sposób. Dni następne wyjaśniły nam to zjawisko, gdy kolejne grupy wychodzące z jaskini ginęły na kilka godzin, błądząc w „karabijskiej” mgłę. Nam również to się przytrafiło i tylko dzięki przesympatycznemu zwyczajowi wychodzenia pod otwór jaskini po tych, co wracają z akcji, nie błąkamy się po dziś dzień po płaskowyżu. Do końca wyprawy, każdy, kto opuszczał obóz, bezwzględnie musiał zabierać ze sobą odbiornik GPS, a urządzenie takie posiadali, jak się okazało, prawie wszyscy uczestnicy wyprawy i było to warunkiem o czym nie wiedziliśmy – wyjazdu na Karabi! Próbowano ratować się telefonami komórkowymi, ale jeśli nawet znaleziono zasięg, to i tak nie potrafiono podać swojej lokalizacji ...

Bardzo podobna sytuacja występuje również „pod płaskowyżem”, w samej Jaskini Sołdatskiej. Poruszając się po ciasnotach pieczary, nie widzimy, co dzieje się przed i za nami, w odległości 2 metrów. Specyficzny mikroklimat jaskini, na który wpływ mają: duża wilgotność, temperatura oraz brak cyrkulacji powietrza, powodując, że stagnująca para wodna wymusza poruszanie się niemalże po omacku.

Ze względu na panujące warunki atmosferyczne oraz fakt, iż nasza rola w eksploracji Sołdatskiej póki co zakończyła się, na ostatnie chwile wyprawy zmuszeni zostaliśmy do znalezienia sobie innego obiektu zainteresowań, zdecydowanie bliżej obozowych namiotów. Podczas jednego z wyjść „na stronę” postanowiono nie skazywać napotkanego lejka krasowego na długotrwałą izolację, tylko czym prędzej zajrzeć do jego wnętrza. Nasza Mała Dziurka wymagała wyjęcia kilkudziesięciu mniejszych i skruszenia kilku większych

kamieni, ale wygląd i lokalizacja wróżą jej świetlaną przyszłość. Ze względów - jak zwykle - czasowych udało nam się zajrzeć zaledwie na kilka metrów w głąb, istnienie jednak tak ewidentnego obiektu, w tak dobrze przeczesanej okolicy, świadczy o nieograniczonych możliwościach eksploracyjnych masywu Karabi. □

Podsumowanie

Wyprawa zorganizowana była przez członków Nowego Moskiewskiego Speleoklubu – kamandę Cavex, której trzon stanowili: Denis Prowałow oraz Oleg Klimczuk. Wiodące role odgrywali tu również nasi przyjaciele z Brześcia: Sergiej Krasko i Sergiej Starszy Kabanow, którym dziękujemy za wszelką pomoc. Nasza aktywność i osiągnięcia na wyprawie musiały się spodobać jej organizatorom, zostaliśmy bowiem zaproszeni na letnią wyprawę eksploracyjną do najgłębszej jaskini świata Krubera-Woronia.

W pewnym momencie w bazie było – najwięcej – około 40 osób: Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Czechów oraz nasza piątka z Sekcji Grotołazów Wrocław: Łukasz Drozd, Krzysztof Furgal, Mirek Kopertowski, Marek Markowski i Maciek Mieszkowski.

Wyjazd odbył się w terminie: 27.04.-12.05.2006 r.

Niektóre terminy jaskiniowe, które warto znać:

pieszczczera – jaskinia,
nawiezka – poręczowanie,
kołodiec – studnia,
wieriwka – lina,
probojnik – spitownica,
pałatka – namiot,
uszy – plakiety,
mieszok –wór jaskiniowy,
riukzak – plecak,
bałun – butla do nurkowania,
tuman – mgła,
izotermik – kombinezon wewnętrzny,
woronka – lej krasowy,

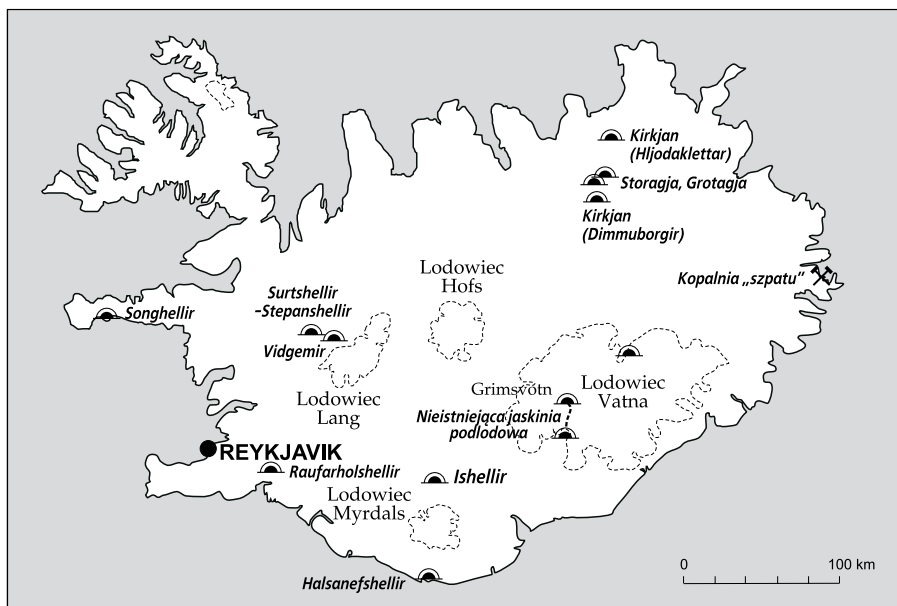
Michał Banaś,
Wojciech Kocot*
zdjęcia: Michał Banaś

Najciekawsze jaskinie Islandii

Islandia jest krajem, na którego terenie nie występują skały krasowiejące, pomimo tego znajdują się tam duża ilość jaskiń o różnych typach i genezie.

Pierwotne jaskinie lawowe

Obiekty takie powstały w wyniku za-
krępień lawy na powierzchni i przepływu
gorącego stopu poniżej. Największą tego
typu jaskinią, a zarazem najdłuższą na całej
Islandii jest system Surtshellir-Stepanshellir,
o długości około 3,5 km. Jaskinia ta znajduje



Lokalizacja jaskiń wymienianych w tekście, linią przerywaną zaznaczono lodowce

Okolice otworu Surtshellir-Stepanshellir,
w głębi lodowca Langjökull

się 8 km na północny zachód od farmy Fljotstuga, dojazd drogą 518, potem F 578 (tylko dla samochodów 4x4). Jaskinia ma wiele otworów pochodzenia zawałiskowego, ponieważ znajduje się tylko kilka metrów pod poziomem terenu. Najlepiej zwiedza się ją od otworu zachodniego. Korytarz ma około 10-15 metrów średnicy i ma przebieg meandrujący. Spąg pokrywają ostrokrawędziste głazy, strop ma kształt półkolisty. Na ścianach występują niewielkie nacieki.

Podobna do opisywanej jest jaskinia Vidgimir o długości 1585 m. Ponieważ znajduje się ona na terenie prywatnym (farma Fljotstuga), zwiedzanie odbywa się tylko z przewodnikiem i kosztuje ok. 200 zł od osoby za trasę jednogodzinną, do ponad 500 zł za trasę 3 godzinną (usługi turystyczne na Islandii są bardzo drogie). Trzecią tego typu jaskinią jest Raufarholshellir (Split Mound



Jeden z otworów Surtshellir-Stepanshellir i widok z wnętrza jaskini



* Michał Banaś – Instytut Nauk Geologicznych PAN, Ośrodek Badawczy w Krakowie,
Wojciech Kocot – Akademia Górniczo-Hutnicza, Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska,
Zakład Geodezji Inżynierskiej i Budownictwa

*Jeden z otworów Surtshellir-Stepanshellir
Poniżej: Otoczenie otworu jaskini Kirkjan
w dolinie Jökulsá á Fjöllum*

Cave) o długości 1360 m, znajdująca się 10 km na południe od drogi nr 1 - Ring Road niedaleko Hveragerdi. Innymi w formie, choć o tej samej genezie są dwa obiekty o identycznej nazwie: Kirkjan (Kościoły). Mniejszy, o długości 30 m znajduje się w rezerwacie Dimmuborgir, na wschód od jeziora Mvatn. Jego cechą charakterystyczną są struktury przy otworze powstałe wskutek chłodzenia lawy. Drugi, większy obiekt (80 m) znajduje się w Hljodaklettur na zachodnim brzegu rzeki Jökulsá á Fjöllum, 15 km na północ od wodospadu Dettifoss. Cechą charakterystyczną tutejszego Kirkjan jest występowanie słupów bazaltowych, prostopadłych do krawędzi bardzo dużego otworu wejściowego (20 x 40 m).

Inne tego typu mniejsze obiekty w postaci mostów, schronisk podskalnych i tuneli są rozproszone po całym terenie kraju.

Wtórne jaskinie w skałach wulkanicznych i wulkanoklastycznych

Grotagja i Storagja to dwa obiekty pochodzenia grawitacyjno-tektonicznego znajdujące się na zachód od jeziora Mvatn. Powstały wskutek zawalenia się płyty bazaltowej wzdłuż uskoku. Uskok ten znajduje się dokładnie na osi Ryftu Atlantyckiego, można więc powiedzieć, że jaskinie te znajdują się na granicy Eurazji i Ameryki. Grotagja ma długość około 80 m i jest dostępna dwoma otworami. Na dnie znajduje się jezioro o temperaturze wody 47 stopni. Jest to odległy skutek erupcji „Ogni Krafla” – wulkanu odległego o 5 km, temperatura spada obecnie o 3 stopnie na rok. Storagja to ciąg kilku podobnych



Skały wulkanoklastyczne, w których znajduje się jaskinia Songhellir, z prawej: jezioro hydrotermalne w jaskini Grotagja

komór o długości około 100 m dostępnych kilkoma otworami, tu także woda tworzy jeziora ale temperatura jej jest niższa (25 stopni). Oba obiekty są ulubionym miejscem kąpielowym turystów.

Na półwyspie Sneafels niedaleko drogi prowadzącej na przełęcz Jokulhals znajduje się jaskinia Songhellir (Śpiewająca). Jej wyjątkowość polega na tym że powstała ona w skałach osadowych – rzadkich na Islandii. Wody spływające z topniejącego lodowca wyerodowały komorę o średnicy ok. 10 m dostępną przez niewielki otwór. Nazwa jaskini pochodzi od zjawisk akustycznych w niej występujących. W pobliżu znajduje się kilka mniejszych schronisk podskalnych podobnej genezy. Warto tutaj nadmienić że właśnie na półwyspie Sneafels Juliusz Verne umieścił akcję swojej powieści „Wyprawa do wnętrza Ziemi”.

Okolo 4 km na zachód od miejscowości Vik, na samym południu Islandii znajduje się niewielka jaskinia Halsanefshellir. Powstała ona wskutek abradującego działania fal morskich na skały bazaltowe, w związku z czym jaskinia przypomina nieco szkocką Fingals Cave. Otwór otoczony jest sześciokątnymi słupami bazaltu i ma wymiary 60 x 20 m, a długość Halsanefshellir wynosi 50 m. Warto zatrzymać się tu na obserwację działania fal morskich.

Hydrotermalne jaskinie pod lodowcem

Najciekawszą jaskiniową atrakcją Islandii są jaskinie wytopione w lodowcach przez gorące wody termalne. Najłatwiej dostępne są dwie jaskinie znane pod wspólną nazwą Ishellir, 10 km na południe od Gór Tęczowych (Landmannalaugar). Dojazd od Vik

drogą nr F 208 (tylko samochody 4x4 ze względu na kilkanaście brodów w poprzek rzek) lub drogą nr 32 od Selfoss. Od Schroniska Luga trzeba wyruszyć szlakiem do Torsmork. Jaskinie znajdują się pod szczytem Hafntinnusker (boczne ramię lodowca Torfa) ok. 12 km od głównego schroniska. Ze względu na obrywy dużych partii lodu geometria jaskiń podlega ciągłym zmianom, a wejście do nich nie jest bezpieczne. W czerwcu 2006 r. północna część nie była dostępna (zawał otworu), a południowa miała wymiary 80 x 80 metrów. Wody wypływające mają temperaturę 18 stopni, ale niedaleko czoła lodowca występują źródła o temperaturze prawie 100 stopni. Zwiedza-

jąc, warto zwrócić uwagę na formy korozji ścian lodowca przypominające formy znane ze zjawisk krasowych.

Podobne zjawiska występują u stóp wulkanu Kverkjoll na północnym krańcu lodowca Vatna. Dojazd do tego miejsca jest bardzo trudny, ze względu na brody na drodze F 88 oraz na obszary ruchomych piasków około 30 km od Kverkjoll. Przeszkody te może pokonać jedynie zespół minimum dwu aut terenowych dysponujący odpowiednim przygotowaniem.

Powstanie podlodowej „jaskini” długości 30 km można było obserwować w październiku 1996 roku kiedy to doszło do podlodowej erupcji wulkanu Grim-



Rzeka wypływająca z Ishellir



Południowa część Jaskini Ishellir w masywie Hafntinnusker

svotn pośrodku lodowca Vatna. Woda była odprowadzana powstałym wtedy tunelem do jeziora Groenalon, a po jego po wypełnieniu, już po powierzchni do Oceanu Atlantyckiego, niszcząc po drodze całą infrastrukturę, w tym kilkunastokilometrowy odcinek drogi nr 1 wraz z wieloma mostami. Wszystkie te zjawiska można zobaczyć na zrealizowanym wtedy filmie dokumentalnym „Eruption at the ice cap”, a z ruin mostu wykonany został pomnik.

Przy omawianiu jaskiń Islandii warto wymienić jeden obiekt sztuczny: pochodzącą z XVII wieku, 80-cio metrową sztolnię w miejscowości Heglustadir przy drodze nr 92, niedaleko Sejdursfjordu. Wydobywano tu „szpat islandzki” – jedyny na wyspie węgiel wapnia, w postaci bardzo czystych kryształów kalcytu. Z wydobytego tu materiału wykonano pierwsze polaryzatory.

Wszystkie opisane tu obiekty (poza Vidgimir) można zwiedzać bezpłatnie bez przewodnika, do obiektów prowadzą dobrze oznakowane ścieżki. Islandzkie przepisy celne wyraźnie zabraniają wywozu stalaktytów i stalagmitów lawowych. □

Tekst i zdjęcia:

Marcin Wawryka

Słoweńskie kaniony

Kaniony – jakże modny i wdzięczny, ale traktowany troszeczkę po macoszemu temat. Dość sporadycznie ukazujące się artykuły (o tym, co można interesującego zobaczyć i jak to „ugryźć”), trudno dostępne przewodniki, zupełnie martwe lub jedynie pełne narcystycznych zdjęć strony www, a na dokładkę niestworzone kularowe historie niektórych słowiańskich plemion czynią ten temat niebawle tajemniczym.

Artykuł ten powstał za sprawą baraniego uporu ludzi, którzy jak lwica swoje młode bronią dostępu do informacji pomocnych nam, pasjonatom w niejednej wakacyjnej przygodzie. Dlatego też z czystym sercem polecam i gorąco namawiam do odwiedzenia tych i innych kanionów Słowenii, które naprawdę są w zasięgu ręki.

Mangartski Potok

Nie sposób tu nie trafić. Przekroczywszy strzeżoną przez zabytkowe forty granicę włosko-słoweńską na Col du Predel, dosłownie po paru minutach jazdy w kierunku miasteczka Log pod Mangartom, docieramy do charakterystycznego stalowego mostu (1056 m n.p.m.). To tu kilkanaście metrów poniżej bierze swój początek nasz kanion. Niezwykle prosty i zarazem urodziwy; godny polecenia ludziom, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z tymi cudami

natury. W czasie 2 godzin pokonujemy 150 m deniwelacji docierając do miejsca zetknięcia z wodami Predelicy. Wszystko pod warunkiem, że posiadamy dwie liny o długości 35 m. Powrót na miejsce startu zajmuje ok. 45 minut. Ta sama droga od granicy poprowadzi nas przez Boveč pod:

Globoski Potok

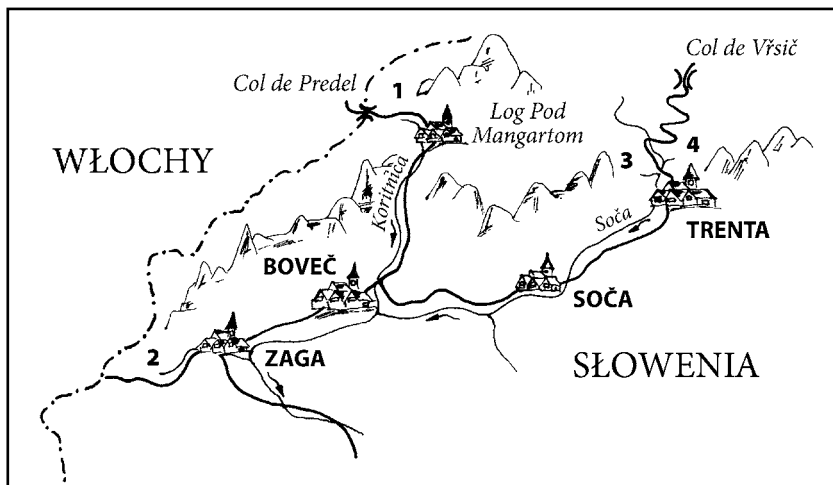
W wiosce Zaga zatrzymujemy się tuż przed mostem nad rzeką Učja, na niewielkim parkingu (430 m n.p.m.) tutejszej restauracji. Stąd czerwonym szlakiem, a następnie nieoznakowaną ścieżką wzdłuż brzegu Učji dochodzimy na niewielkie plateau z pasterskimi zabudowaniami (Na Kolénu). Dalej stromym podejściem wzdłuż zachodniej łąki, a zarazem kanionu, którego początek osiągamy mna wysokości 770 m n.p.m. Sam Globoski Potok o deniwelacji

340 m pokonujemy w czasie około 3 godzin, mając do dyspozycji dwie pięćdziesięciometrowe liny. Najładniejszym odcinkiem jest ostatnia kaskada o wysokości 75 m, którą w przypadku wysokiego stanu wody możemy pominąć.

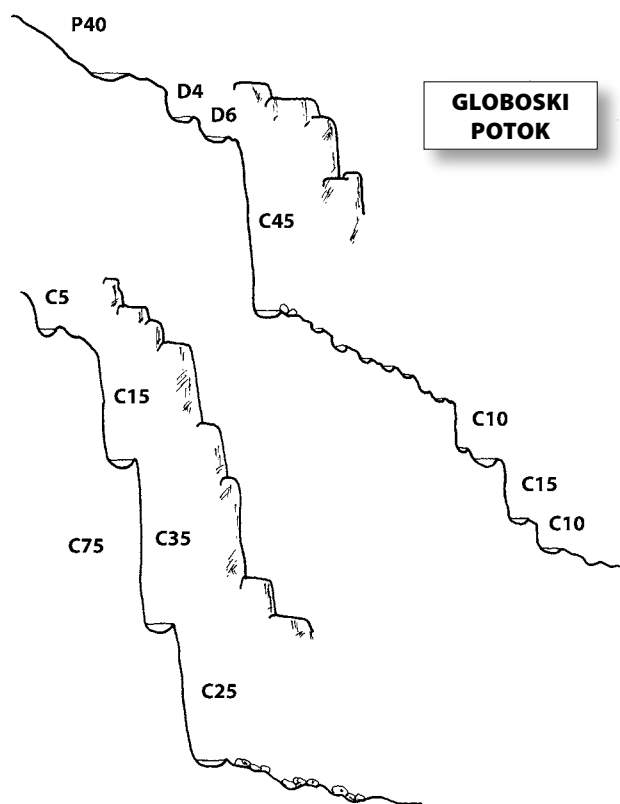
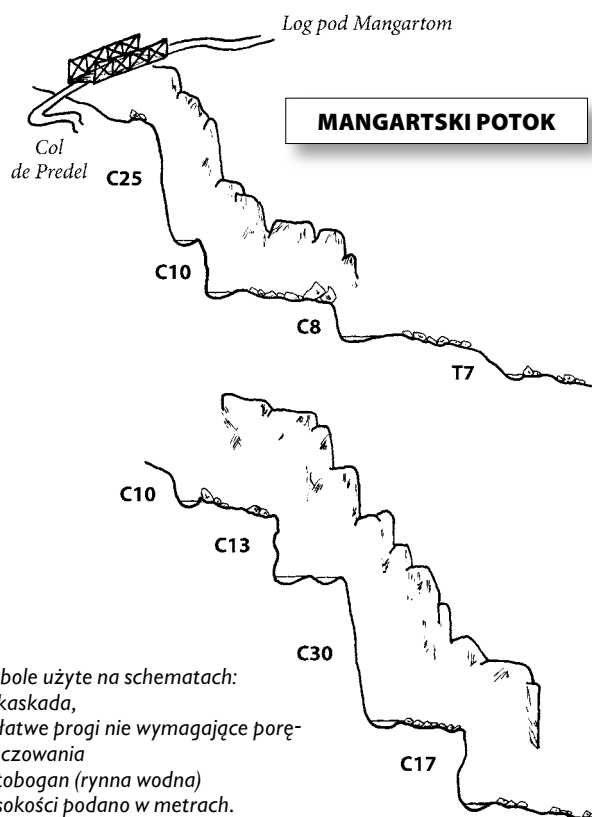
Po Dolu

Doliną Sočy docieramy do miejscowości Trenta, a dalej drogą w kierunku przełęczy Vršič do wioski Pri Cerkvi. Tuż przed wioską, po prawej stronie znajduje się niewielki cmentarz, a vis-à-vis trudno widoczny wylot kanionu Po Dolu. Aby dotrzeć do kanionu przechodzimy na drugi brzeg Sočy i podchodzimy pod końcową kaskadę C 75. Z tego miejsca wchodzimy na szlak prowadzący do punktu startu na wysokości 920 m n.p.m.

Kanion jest mocno zacieniony, z licznymi krótkimi kaskadami i, tak naprawdę, godny



Położenie opisywanych kanionów: 1 – Mangartski Potok, 2 – Globoski Potok, 3 – Po Dolu, 4 – Mlinarica; rys. M. Wawryka



Symbole użyte na schematach:
C – kaskada,
D – łatwe progi nie wymagające poręczowania
T – toboogan (rynna wodna)
Wysokości podano w metrach.



Mangartski Potok: kaskada C 25 i C 30 (fot. poniżej)

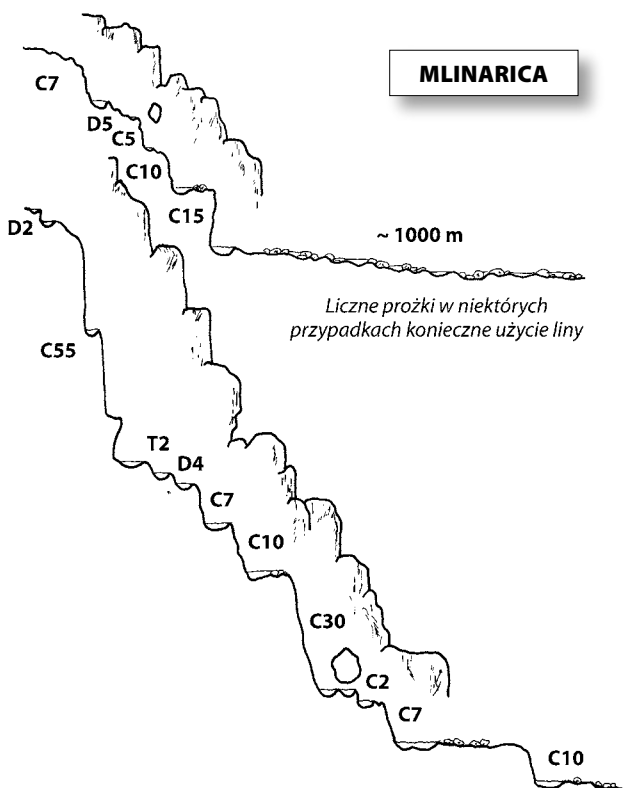
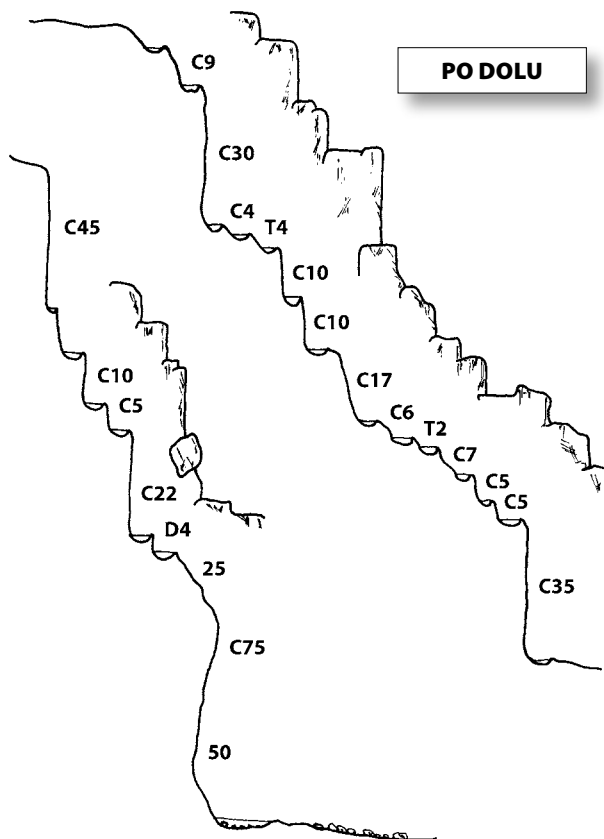


polecenia od progu C 35 z racji roztaczających się na dolinę Sočy pięknych widoków.

Ostatni punkt zjazdowy wysunięty mocno na prawą stronę może stworzyć uczucie dyskomfortu. Krótko – 400 m deniwelacji z dwiema linami po 55 m, w czasie 3,5 godziny, a po sąsiedzku czeka już na nas:

Mlinarica

– jeden z najtrudniejszych kanionów Słowenii. Serpentynami prowadzącymi przez przełęcz Vršič docieramy do położonego na zakręcie drogi opuszczonego budynku (1028 m n.p.m.). Dalej ścieżką w kierunku wschodnim po kilku minutach marszu osiągamy początek kanionu – prosty i bezpieczny, o wyjątkowych walorach estetycznych. Dalej czeka nas długi marsz z masą niewielkich progów i bocznych dopływów, które powoli, acz systematycznie, podnoszą poziom wody. Sposób rozmieszczenia punktów zjazdowych na kaskadzie C 55 i pomiędzy C 30 a C 2 uzmysławia nam wielkie różnice w stanie wody i ewentualne problemy przy jej nadmiarze, ale zarazem daje możliwość wyboru ich pokonania.



Potrzebne dwa odcinki liny o długości 60 metrów i 3,5 godziny na pokonanie 325 metrów deniwelacji i podstawowy warunek – tu naprawdę muszą być bardzo dobre warunki atmosferyczne, bowiem od kaskady C 55, aż do wylotu kanionu nie ma możliwości ucieczki!

Na koniec pragnę życzyć niezapomnianych wrażeń, ale też rozważgi i pokory. Polecam również lekturę książki: „Canyons Slovenes” autorstwa Franck Jourdan i J. Francois Fiorina oraz mapę Alpy Julijskie (1:50 000) część wschodnia i zachodnia. □



Mangartski Potok: kaskada C 30



Globoski Potok: kaskady C 75



Mlinarica D 5, poniżej Globoski Potok C 10 nad C15



Globoski Potok: kaskada C 45



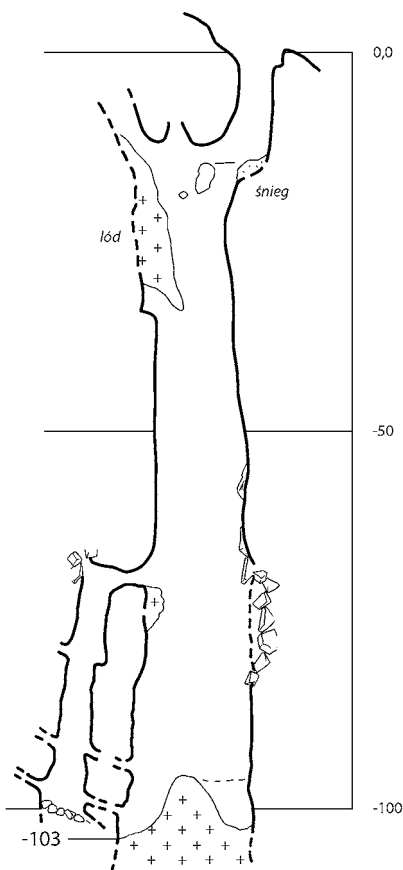
Po Dolu: nad C 35



Andrzej Ciszewski

Nebelsbergkar i nie tylko

Po ubiegłorocznych zmaganiach z pogodą w trakcie wyprawy postanowiliśmy w tym roku rozszerzyć sobie możliwości działania tak, aby w większym stopniu uniezależnić się od nienajlepszych warunków atmosferycznych, panujących zazwyczaj w górnych partiach masywu. W ostatniej chwili udało się załatwić zezwolenie na sąsiadujący od wschodu z Nebelsbergkarem, zdecydowanie mniejszy, bardzo stromo opadający w dół lecz bardzo interesujący Dürrkar. Skomplikowało nam to wyprawę pod względem logistycznym, gdyż droga podejścia do Dürrkaru jest zupełnie inna, a sam rejon działania nie był kompletnie przygotowany do biwakowania. Jak się również okazało w trakcie wyprawy, przejście między obozami jest dość problematyczne w złych warunkach atmosferycznych.



PERPETUM HORRIBLE
PRZEKRÓJ

Pomiary: A. Ciszewski, R. Kardaś, T. Snopkiewicz, W. Wilk. Opracowanie: T. Snopkiewicz, W. Wilk, 07. 2006 r.



JAKUB NOWAK

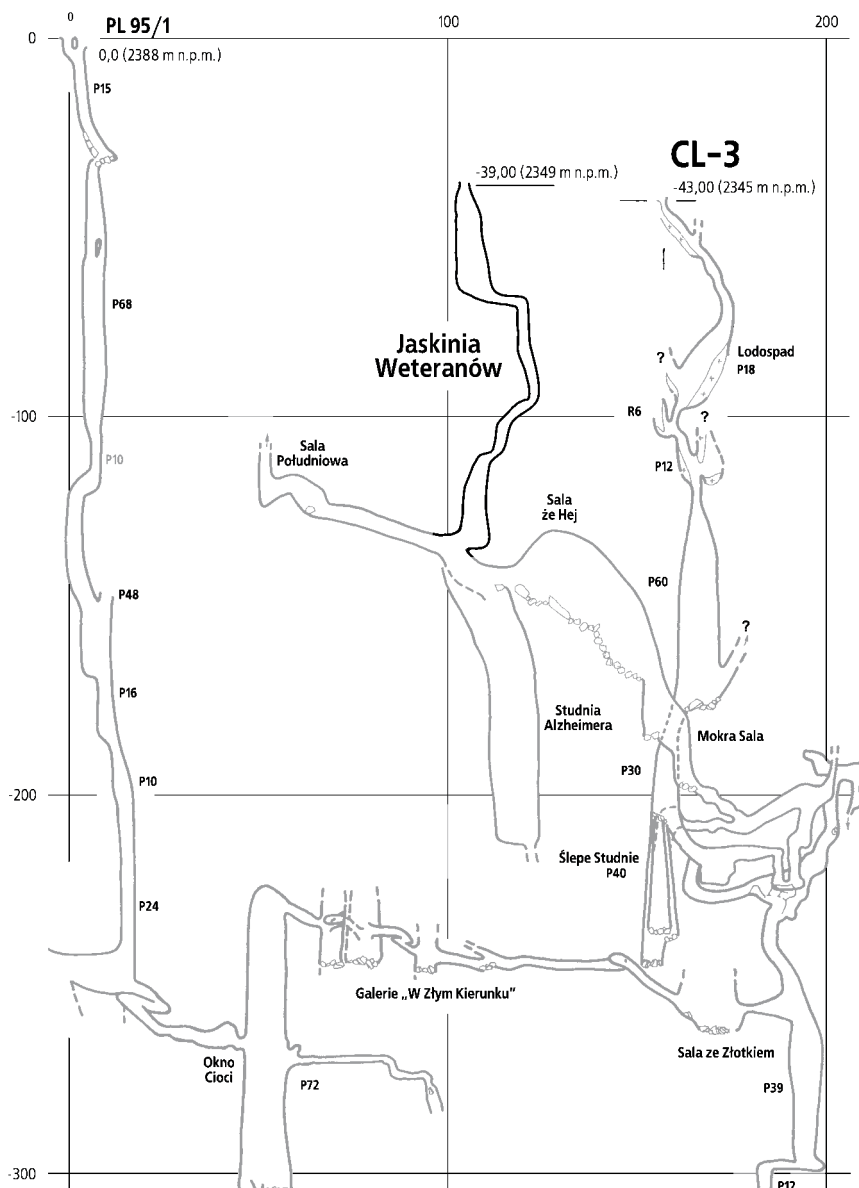
O eksploracji w Dürrkarze pisze obok Staszek Kotarba, a ja skoncentruję się na Nebelsbergkarze.

Transport helikopterem był w tym roku bardzo szybki i tańszy, za sprawą nowej firmy, która została znaleziona dzięki pomocy kolegów z Salzburga. Całe wyposażenie zostało przetransportowane do naszego obozu w Nebelsbergkarze na wysokości 2300 m n.p.m. Mini obóz w Dürrkarze został zaopatrzony przez transport na plecach, szlakiem biegnącym przez wschodnią część masywu.

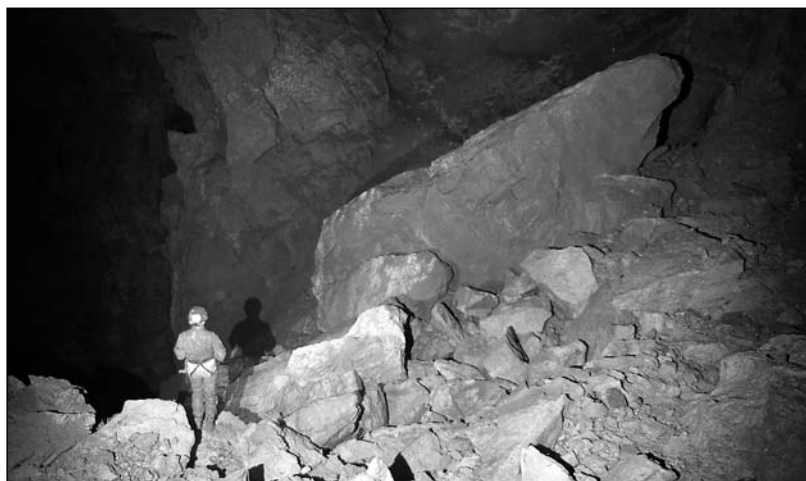
Eksplorację w Nebelsbergkarze rozpoczęliśmy od usytuowanego na wysokości 2391 m n.p.m. otworu Perpetum Horrible. Ogromny otwór studni, który otworzył się po obrywie kamienno-lodowego korka, stwarza pomimo wielogodzinnego czyszczenia ciągle ogromne zagrożenie lecz jego położenie na osi głównego pęknięcia na

JASKINIA WETERANÓW PRZEKRÓJ S – N (fragment systemu CL-3)

Pomiary: A. Madej, K. Szych.
Opracowanie: J. Nowak, 07. 2006 r.



JAKUB NOWAK



CL-3, Sala że Hej

wschodniej części karu budziło ogromne nadzieje. W drugim dniu czyszczenia studni Tomek Snopkiewicz z Rafałem Kardasiem rozpoczęli zjazd. Na szczęście udało się nie spuścić sobie niczego na głowę. Na głębokości 60 m, studnia rozdziela się na dwie odnogi. Niestety obydwie kończą się na głębokości około 100 m. Ogromna przestrzeń zamknięta jest jezorami lodu pokrywającymi spąg i ściany.

Na południe od rejonu otworu Perpetum Horrible sprawdziliśmy kilkadziesiąt otworów, znajdujących się w większości w wiszącym, niewielkim kotle Ritzenkar, który kulminuje w niewybitnym wierzchołku Jauskopf (2492 m n.p.m.). W zdecydowanej większości nie udało się przebić przez strefę przypowierzchniową. Znaleźliśmy jedynie jedną studnię, która jak się okazało po odgruzowaniu miała 56 m głębokości i kończyła się ciasną szczeliną.

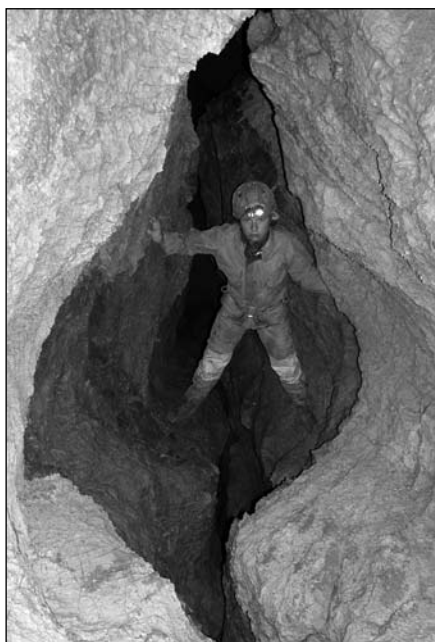
Równolegle zaczęliśmy działać w CL-3 chcąc sprawdzić na początek cały pionowy ciąg od dolnego otworu do rejonu galerii (-200 m). Kolejne drogi pozwoliły na jednoznaczne stwierdzenie, że niestety jedyną możliwością jest przejście przez zawalisko na dnie studni P-32 zaczynającej się na początku Galerii. Również w galeriach wszystkie próby znalezienia przejścia na północ bądź w dół zakończyły się połączeniem ze Ślepą Studnią. Próba przekopania przejścia w zawalisku ze względu na zbyt duże zagrożenie obwalem całego zawaliska nie powiodła się także.

W tym czasie w przyrodzie zaczęło się dziać jeszcze gorzej niż w roku ubiegłym. Codzienny deszcz i mgła przeszły w śnieg i skończyły się 11-dniowym załamaniem pogody, a po nim już do końca wyprawy prawie codziennie towarzyszył nam deszcz i śnieg. W czasie krótkich rozpodogrzeń prowadziliśmy intensywną eksplorację na powierzchni. W jej trakcie udało się znaleźć poszukiwany od dwóch lat pośredni otwór CL-3 nazwany Veteranenschacht (2349 m n.p.m.), który połączył się z CL-3 w rejonie Sali że Hej, ze względu na zawaliska bardzo trudno dostępnej dotychczasową drogą. Po połączeniu, korzystając z nowego otworu

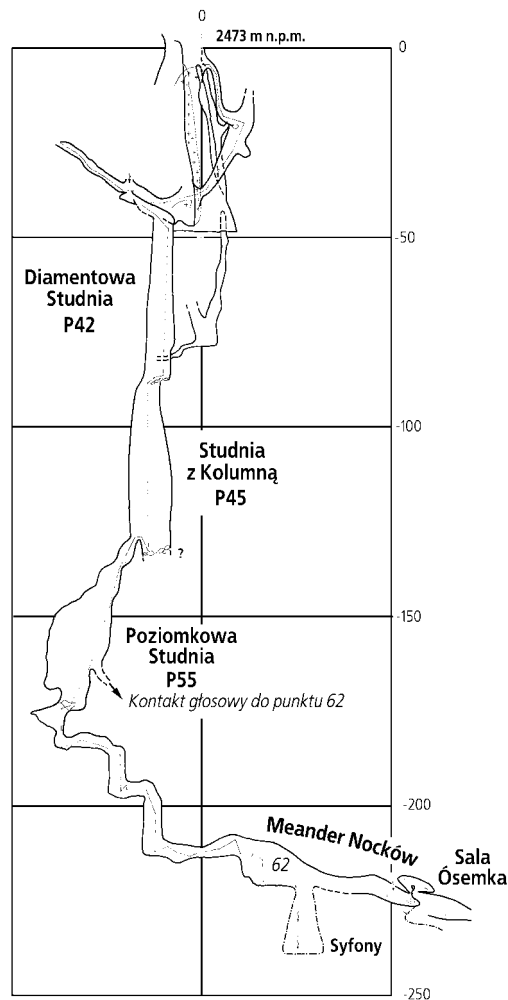
natychmiast zaczęliśmy sprawdzać problemy w okolicy Sali że Hej. Jak na razie nie udało się jednak odkryć niczego przełomowego.

W tym samym czasie zostaje podjęta eksploracja w Furkaschacht. Problemem był długi i bardzo ciasny meander, który zdaje się nie mieć końca. Udało się go pokonać i stanąć nad studnią. Kolejna ekipa poszerza stopniowo meander i zjeżdża studnią stanowiącą początek większego ciągu wodnego.

Wyprawa się kończy. Pogoda oszczędza nas przynajmniej w czasie zejścia w dół. W drugiej części wyprawy nie udało się zadziałać w Dürrkarze, gdyż pogoda nie pozwoliła na przeniesienie się tam części ekipy, tak jak planowaliśmy. Wyeksplorowaliśmy w sumie około 1000 m nowego, a największym efektem, oprócz wejścia do kolektora w Furkaschacht, było znalezienie nowych, obiecujących jaskiń w Drukarze, gdzie pewnie będziemy chcieli powrócić za rok. □



Furkaschacht, Meander Nocków



FURKASCHACHT PRZEKRÓJ S - N

Pomiary: I. Gawęda, A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak, A. Madej, J. Verey, J. Ślusarczyk, E. Wójcik.

Rysunek: A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak, 07.2006 r.

Podsumowanie

Wyprawa „Lampo 2006” miała miejsce od 20. 07 - 20. 08. W tym czasie osiągnięto dno „Perpetum Horrible” (-103 m), eksplorowano CL-3, odkryto Jaskinię Weteranów (120 m) i połączono ją z Systemem CL-3, w Furkaschacht pokonano Meander Nocków i zjechało pierwszą studnię (razem ok. 200 m), prowadzono eksplorację powierzchniową. Łącznie odkryto 900 m korytarzy. Osobnym rozdziałem jest rozpoczęcie działalności w Drukarze, gdzie sprawdzono kilkadziesiąt otworów. W najciekawszej jaskini osiągnięto głębokość ok. 110 m.

Skład wyprawy: Marcin Czart, Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Miłosz Dryjański, Agnieszka Gajewska, Piotr Hercog, Rafał Kardaś, Stanisław Kotarba, Artur Madej, Agnieszka Matejuk, Beata Michalak, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Igor Podobiński, Piotr Podobiński, Włodzimierz Porębski, Tomasz Snopkiewicz, Aleksandra Stępień, Kazimierz Szych, Joanna Ślusarczyk, Marcin Urban, Jerzy Verey, Wiesław Wilk, Ewa Wójcik, Łukasz Wójtowicz, Wit Zawadzki

JAKUB NOWAK

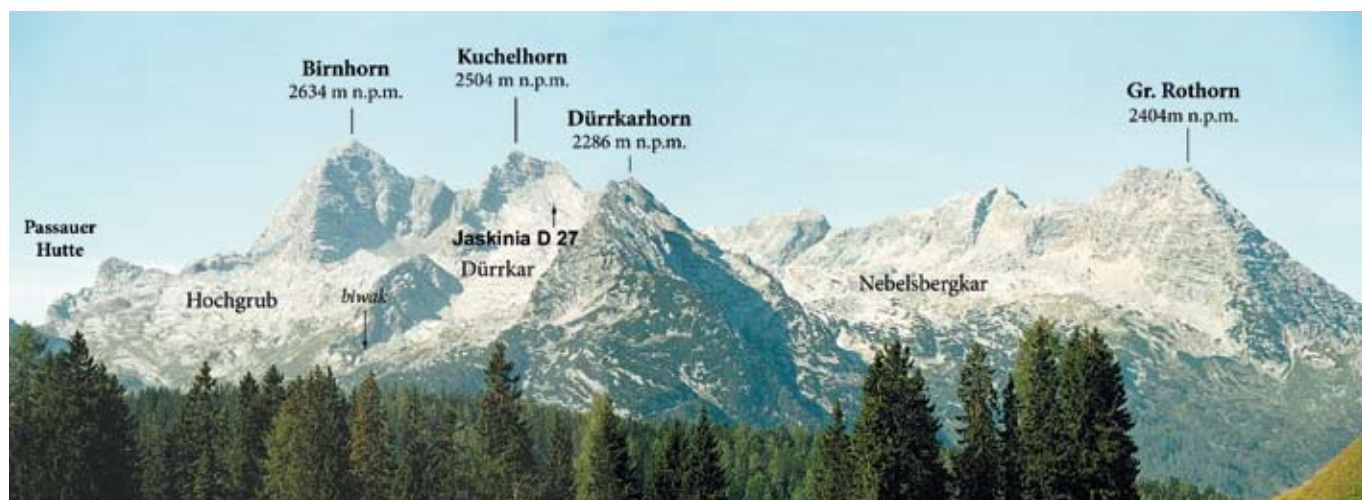


Tekst i zdjęcia:

Stanisław Kotarba

Dürrkar

Dürrkar położony jest w masywie Leoganger Steinberge. Od północy i zachodu sąsiaduje ze znanym, największym w masywie – Nebelsbergkarem, od południa z Hochgrubem, drugim pod względem wielkości karem polodowcowym tego masywu.



Odsonięte wapienne plateau rozpoczyna się na wysokości ok. 1900 m n.p.m. i sięga aż do wysokości ok. 2350 m n.p.m. Jego powierzchnia wynosi ok. 1 km².

Pierwsze próby eksploracji Dürrkaru podjął Ryszard Kujat w 1973 r. podczas trwania wyprawy krakowskiej kierowanej przez Janusza Baryłę. Zbadano wtedy, wskazaną przez miejscowego grotolaza Franca Kinesbergera jaskinię Dürrkarloch, osiągając w niej dno na głębokości 85 m.

W latach następnych miały miejsce trzy krótkie rekonesanse eksploracyjne,

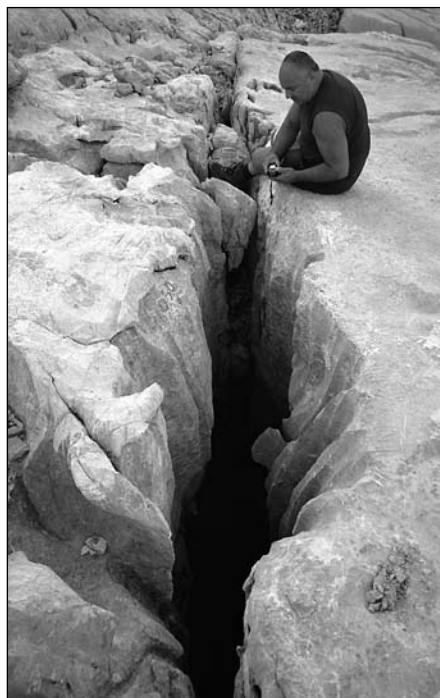
kierowane lub inspirowane przez Andrzeja Ciszewskiego. Ich wynikiem było wstępne rozpoznanie możliwości eksploracyjnych w Dürrkarze i sąsiadującym z nim Hochgrubie.

W 2006 r. głównym celem kolejnej dużej wyprawy w Leoganger Steinberge była dalsza eksploracja jaskiń położonych w Nebelsbergkarze, oraz rozpoczęcie systematycznej eksploracji w Dürrkarze. Realizacja tego planu miała polegać na zlokalizowaniu możliwie największej ilości otworów potencjalnych jaskiń, oraz wstępnej ich eksploracji



do głębokości około 100-150 metrów. Miałoby to, przy pozytywnym wyniku tych działań, otworzyć front dla następnych ekip eksploratorów.

Pierwsze dni wyprawy upłynęły przy znakomitej pogodzie. Baza została założona w skalnej nizie na wysokości ok. 1900 m n.p.m. Przez pierwsze trzy dni działań w karze udało się dość dokładnie spenetrować jego powierzchnię. Znalezione otwory ja-



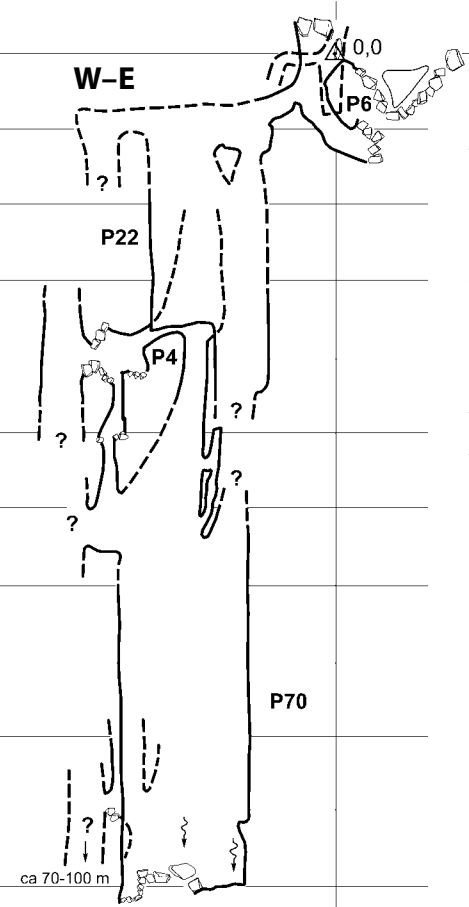
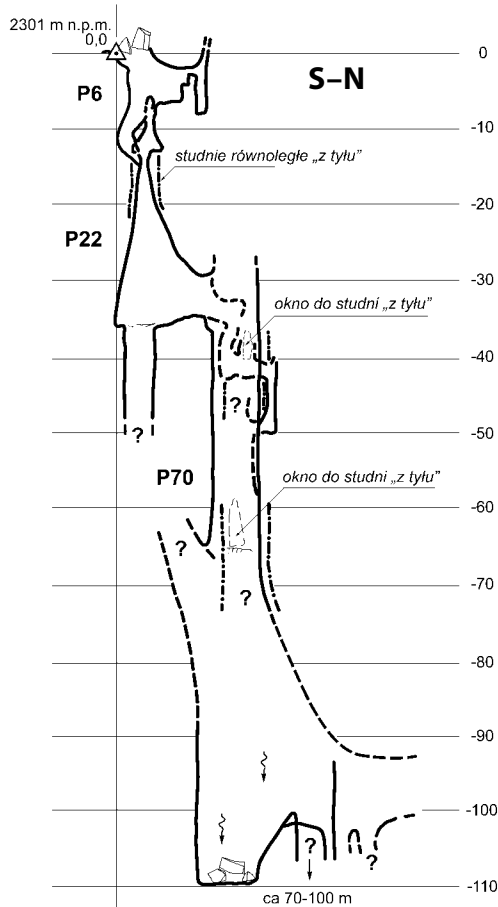
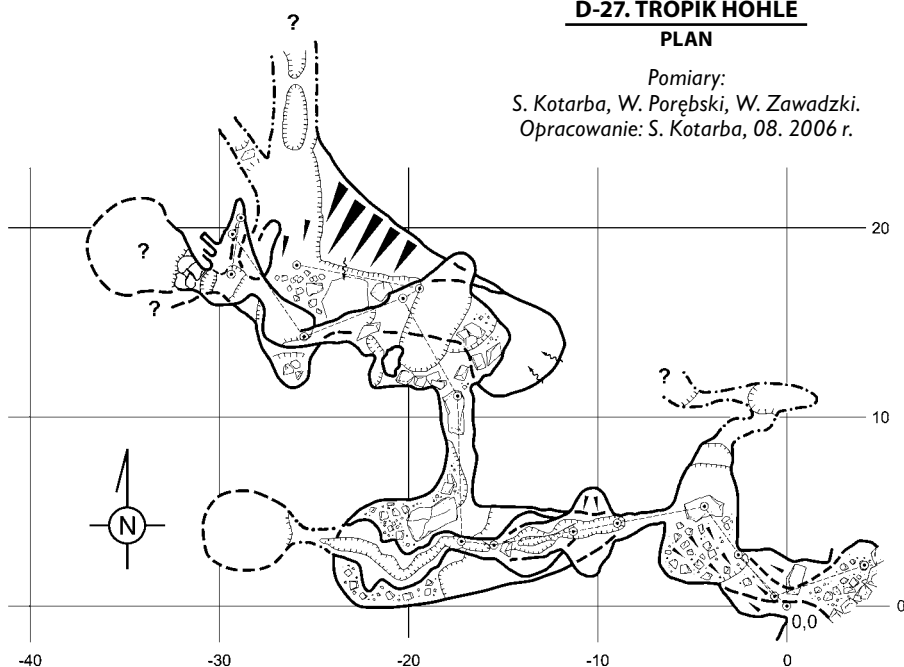
D-27. TROPIK HÖHLE

PLAN

Pomiary:

S. Kotarba, W. Porębski, W. Zawadzki.

Opracowanie: S. Kotarba, 08. 2006 r.



D-27. TROPIK HÖHLE

PRZESZKOCZE

uległa przerwaniu. W trakcie tej wyprawy do Dürrkaru już nie udało się powrócić.

Po ponad miesięcznej przerwie, w połowie września powracamy (z Polski), by zwinąć pozostawiony obóz i zabezpieczyć depozyt sprzętowy na przyszły rok. Przy okazji stwierdzamy znaczne obniżenie się poziomu zalegającego śniegu w otworach jaskiń. W kilku z nich zauważamy otwarte dalsze kontynuacje jaskiń. Będą to istotne wskazówki dla kolejnej wyprawy. □

Podsumowanie

Działalność wyprawy KKTJ w Dürrkarze miała miejsce od 22.07 do 05.08.2006 r. i 15-16.09.2006 r.

W wyjątkowo krótkim czasie - pięciu dni efektywnie wykorzystanych na eksplorację (pozostały czas to transporty, zakładanie biwaku, załamania pogody), znaleziono i w większości wstępnie wyeksplorowano 45 jaskiń.

W jaskini D-27 osiągnięto głębokość 110 m stając nad kolejną dużą studnią. Są duże szanse na połączenie z systemem Lamprechtsofen (dałoby to zwiększenie deniwelacji systemu o 15 m), lub równoległą dużą dziurę... Pozostawiono w rezerwie kilka interesujących problemów...

W działaniach eksploracyjnych udział wzięli: Stanisław Kotarba, Włodzimierz Porębski i Wit Zawadzki przy dużym wsparciu logistycznym Andrzeja Ciszewskiego, Michała Ciszewskiego i Ewy Wójcik.

W wyjeździe wrześniowym udział wzięli: Andrzej Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Miłosz Dryjański i Stanisław Kotarba.

skai zostały oznaczone, wykonano ich lokalizację GPS, oraz przeprowadzono wstępną ich eksplorację do głębokości około 20-30 metrów. W wyniku tych działań zostało wytypowanych kilka najlepiej rokujących obiektów. Ich dalsza eksploracja miała być prowadzona w pierwszej kolejności.

Za najciekawszy z nich uznano otwór jaskini D-27, położony w najwyższej części karu na wysokości 2300 m n.p.m. Okazało

się, że wybór był trafny, jaskinia bezproblemowo „puściła”. W komfortowych warunkach udało się w niej osiągnąć głębokość 110 m, stając nad kolejną ok. 70-100 m głębokości kaskadową studnią.

Po wycofaniu z jaskini zbędnego sprzętu miała przyjść kolej na następne wytypowane obiekty. Niestety następnego dnia nastąpiło długotrwałe, głębokie załamanie pogody, w wyniku którego działalność górską wyprawy



Andrzej Szerszeń

Albania

W dniach 5-15.07.2006 r. zorganizowaliśmy wyprawę do Albanii. Celem naszym było obejrzenie i zwiedzenie tego interesującego kraju oraz rekonesans w zakresie nurkowania jaskiniowego i „suchej” speleologii. Przed wyjazdem zebraliśmy dostępne materiały i na ich podstawie zaplanowaliśmy trasę podróży, chcąc odwiedzić i zbadać miejsca do nurkowania i rejonu jaskiniowe.

Przystankiem w długiej podróży był Belgrad, gdzie spotkaliśmy się z kolegami nurkami jaskiniowymi z Serbii. Mamy nadzieję na wspólną działalność w przyszłym roku. Pierwszym celem podróży były wywierzyska nad jeziorem Ohrid. Znajdują się one w Macedonii i Albanii przy granicy między tymi krajami. Wyływająca z nich woda pochodzi z głównej mierze z sąsiedniego jeziora Prespa. Stwierdziliśmy, że niestety źródła te mają charakter szczelinowy i nurkowanie w nich nie jest możliwe. Na nurkowanie w samym jeziorze zdecydowała się Magda Motylińska i „Lama”. Okolice jeziora Ohrid są górzyste i niezwykle malownicze, a dodatkowo krajobraz urozmaicają liczne albańskie bunkry wystające z ziemi niczym kapelusze wielkich grzybów.

Podróżując dalej, zwiedziliśmy Tiranę, Kruję i tego samego dnia wieczorem dojechaliśmy do Szkodry. Tam zostaliśmy niezwykle gościnnie przyjęci przez naszego rodaka, franciszkanina, Ojca Leonarda, który od 8 lat jest na misji w Albanii. Szkodra

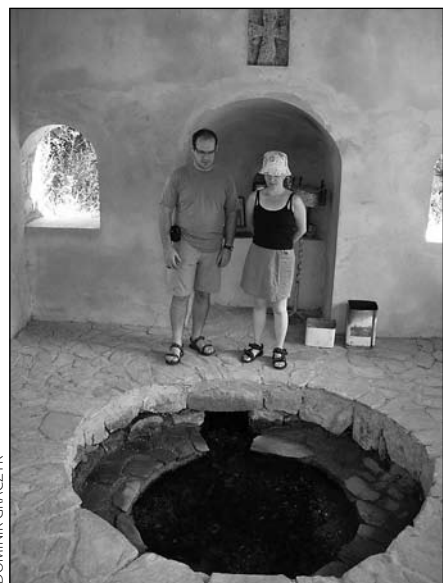


Nurkowanie w jeziorze Ohrid.

jest położone u podnóża gór Prokletie zwanych też Alpami Albańskimi, które są najbardziej znanym rejonem występowania jaskiń w tym kraju, tu też spodziewaliśmy się znaleźć interesujące nas obiekty do nurkowania jaskiniowego. Zaczęliśmy od spotkania z profesorem Gezim Uruci, Albańskim delegatem do UIS, mającym ambicję osobiście kontrolować albańską speleologię. Okazało się, że profesor przebywa wraz zespołem nurków z Włoch i Szwajcarii przy wywierzysku Viri i Sheganit. Wywierzysko to znajduje się w miejscowości Ivanaj na północ od Szkodry, niemal na brzegu jeziora Szkoderskiego i było ono eksplorowane najpierw przez Bułgarów, a następnie przez ten właśnie zespół, tworzony między innymi przez Jeana Jacquesa Bolanza ze Szwajcarii i Luigiego Casatiego z Włoch. Planowali oni eksplorację poniżej osiągniętej w zeszłym roku głębokości 80 m. Na ich prośbę zre-



Albańskie bunkry



Jedno z wywierzysk w klasztorze Sv. Naum, Macedonia.



Wywierzysko Viri i Sheganit.

DOMINIK GRACZYK

ANDRZEJ SZERSZEŃ

KRZYSZTOF RECIELSKI



Ręczne ustawianie aut na promie



Terminal promowy w Fierze

zygnowaliśmy z nurkowania, by uniknąć zmęczenia wody. Jak się później okazało w wyniku deszczy, które zaczęły padać w tych dniach, przejrzystość i tak spadła do 20 cm i nurkowie przerwali swoją wyprawę. Sam zaś profesor, do złudzenia przypominający mi wczesnego Andrzeja Leppera, zalecił nam odwiedzenie jaskiń w rejonie wsi Boga, z niejasnych przyczyn próbując nas odwieść od odwiedzania innych miejsc Albanii.

Na następne dni udaliśmy się do Valbone, w kolejny ciekawie zapowiadający się rejon, prawdopodobnie jeszcze nie eksplorowany jaskiniowo, sprawiający obiecujące wrażenie. Podróż zajęła nam cały dzień i sama w sobie była ekscytująca. Droga na trasie Koman – Fierze wiedzie promem po jeziorze zaporowym Liquei Komanit na rzece Drin. Przeprowa ta bardziej przypominała sceny z filmów przygodowych niż podróż drogą krajową w państwie europejskim. Sam wąwóz, o wysokich często pionowych wapiennych ścianach oglądany z promu jest niezwykle malowniczy. Dalej droga wiedzie przez jakby zapomniane, choć z drugiej strony będące głównym ośrodkiem regionu miasteczko Bajram Curri, by w końcu doliną rzeki Valbone doprowadzić w miejscowości Ragami do jej źródeł (niestety nie nadających się do nurkowania). Kolejny dzień poświęciliśmy na wycieczki górskie.

Na koniec wyprawy sprawdziliśmy jeszcze wywierzyisko w miejscowości Krume przy granicy z Kosowem. Niestety woda wypływa spomiędzy kamieni, co oczywiście wyklucza możliwość nurkowej eksploracji tego obiektu (fot. 8). Część grupy zażywała w tym czasie kąpeli morskich i słonecznych w Velipolje. Do Polski wróciliśmy przez Czarnogórę, a dalej Bośnię i Hercegowinę.

Pierwotnie planowaliśmy wjechać do Albanii z Serbii poprzez Kosowo. Jednak zaporowe opłaty za ubezpieczenie samochodu (50 euro osobowy i 120 euro bus) zmusiły nas do zmiany planów i pojechalśmy przez Macedonię, przekraczając granicę nad

jeziorem Ohrid. W Albanii jest niewiele dróg i tylko pojedyncze z nich odpowiadają naszym, stereotypowym wyobrażeniom o traktach komunikacyjnych. Wiele nie posiada utwardzonej nawierzchni, na innych pozostały po niej tylko nieliczne ślady, bynajmniej nie ułatwiające przejazdu. Swoisty „rekord trasy” osiągnęliśmy, pokonując w niemal 12 godzin 200 km z Valbone na północy kraju do Krume przy granicy z Kosowem. Dopiero w połowie drogi nawierzchnia poprawiła się na tyle, że udało się włączyć trzeci bieg. Niektóre drogi zostały jednak ostatnio wyremontowane i jeździ się po nich normalnie. Istniejący stan dróg ma się nijak do ich klas zaznaczonych na mapie. Zdecydowana większość samochodów w Albanii to mercedesy, królują stare „beczki”, często z podwyższonym zawieszeniem. Bezsporne najlepszym rozwiązaniem jest samochód terenowy.

Albania to kraj o niewątpliwych walorach turystycznych, doskonały cel do podróżowania i zaawansowanej turystyki. Bardzo często oko cieszą malownicze widoki i ciekawe pozostałości po dawnym reżimie. Liczne są rejon występowania jaskiń. Atutem jest jeszcze nie rozwinięta masowa infrastruktura turystyczna, choć w niektóre rejon dociera już sporo turystów. Wiele jest kontrastów jak na przykład liczne inwestycje budowlane i jednocześnie nie rozwiązany problem śmieci, kraj miejscami wygląda jak wielka budowa na śmietniku. Albania sprawia wrażenie kraju względnie bezpiecznego, choć w niektórych rejonach, zwłaszcza na północy i północnym wschodzie turyści jeszcze stanowią pewną sensację dla mieszkańców. □

Podsumowanie

Mimo negatywnego rozwiązania potencjalnych problemów nurkowych Albania nadal jawi się jako kraj o dużych możliwościach. Na razie znane są tylko dwa „nurkwalne” wywierzyiska: wspomniane wyżej Viri i Sheganit oraz zlokalizowane na południu kraju Viri i Kalter



Wywierzyisko w Krume

(Blue Eye). Przyjeżdżając do Albanii na tydzień, nie sposób sprawdzić osobiście wszystkich potencjalnych miejsc, wybraliśmy tylko te, które wydały się najbardziej perspektywiczne. Głównymi ograniczeniami dla nas są odległość od Polski i stan dróg wewnątrz kraju.

W wyprawie udział wzięli:

Dominik Graczyk, Katarzyna Kędracka, Piotr, Monika i Anika Krzeczyscy, Magda Motylińska, Jacek „Lama” Olinkiewicz, Krzysztof Rociński, Andrzej Szerszeń, wszyscy z Warszawy, większość ze Speleoklubu Warszawskiego. Rafał Górecki, Mirek Kopertowski, Ola Poltułska z Wrocławia, większość z Sekcji Grotolazów Wrocław oraz Magda Słupińska i Mariusz Polok oraz Andrzej Grzesiuk – kierowca naszego busa.

Podziękowania

Dziękujemy za pomoc Ojcu Leonardowi z klasztoru Franciszkanów w Szkodrze, Magdzie Kwiecińskiej – goszczącej u Leonarda studentce Bałkanistyki – naszej tłumaczce, Adamowi Domanasiewiczowi, Harry’emu Pearmanowi, Aleksiejowi Zhalowowi i wszystkim innym, którzy przyczynili się do realizacji tego wyjazdu.

Filip Filar

Eksploracja Dzikiego Zachodu

Działalność w Śnieżnej Studni w zeszłym roku skupiła się głównie na eksploracji i pomiarach problemów położonych w zachodniej części jaskini.

Pierwsze wyjście miało na celu definitywne rozprawienie się ze Szczeliną Zdechłych Jankesów. Ten przykry w zwiedzaniu ciąg okazał się bardziej rozbudowany niż pierwotnie sądziliśmy. Już pod pierwszym trawersem linowym w szczelinie, w jej ciasnym dnie udało się znaleźć rozmycie pozwalające na przedostanie się niżej, do obszernego Meandra Katechezy.

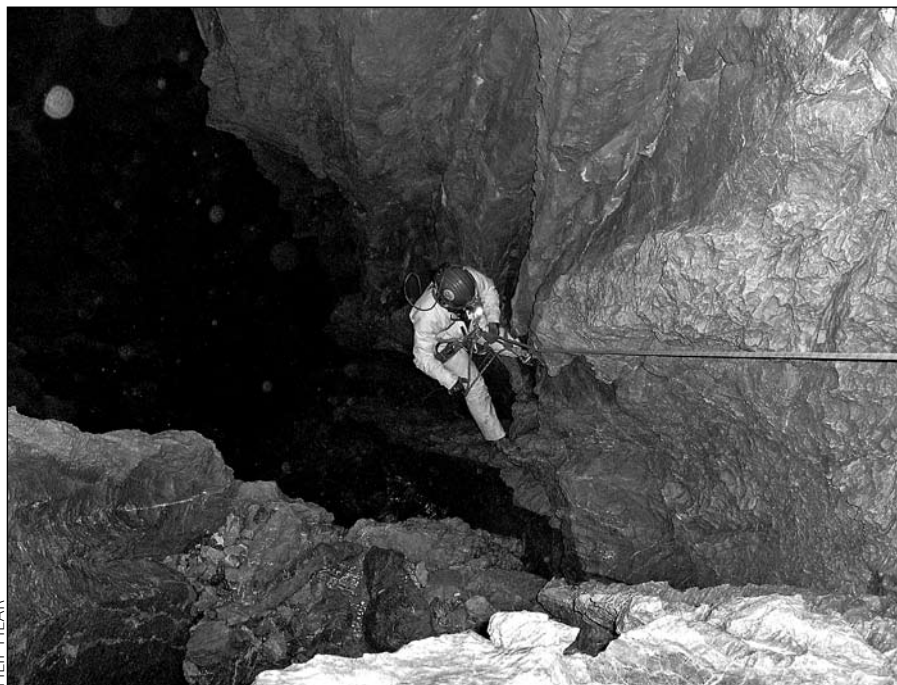
Po zjechaniu małym prożkiem i pokonaniu kilku metrów poziomego korytarza dotarliśmy do cieku wodnego. Wypływa on spomiędzy want, z przeciwnego krańca meandra. Jest to woda pochodząca z Komina Apokalipsy, znikająca w zawałisku na jego dnie, które bezskutecznie próbowaliśmy pokonać w zeszłym roku.

Strumień płynący jakiś czas dnem meandra wpada do kilkunastometrowej studni. Po zjechaniu nią okazało się, że jest to Czarny Komin, będący ostatnim ze starych problemów w tym rejonie.

Kolejnym razem wybraliśmy się do Szczeliny Zdechłych Jankesów już w zasadzie po liny oraz w celu domierzenia ciasnego meanderka na jej końcu. Tutaj też po zjeździe dwoma progami w ciągu o nazwie Azaltan, udało się nieoczekiwanie dotrzeć do starych ciągów. Połączenie to wypadło w stropie Dżdżownicy, a odgałęziająca się po drodze nieprzebyta do końca ciasnota, też prawdopodobnie wypada gdzieś w tej okolicy.

Mając już ten rejon z głowy, mogliśmy swobodnie zabrać się za główny problem, czyli Komin Apokalipsy. Próba wspinaczki w zimie dała do zrozumienia, że dalsze hażenie klasycznym sposobem jest nierealne. Kruchy teren, którym się do tej pory wspinaliśmy, zamienił się w szuter, a gładka skała powyżej też nie dawała dużego pola do manewru. Pozostał jedynie powrót do metod rodem z epoki direttissimi. Zaopatrzeni w wiertarkę, woreczek kotew oraz innych patentów zabraliśmy się za wspinanie na przodku. Po kilkunastu metrach komin rozgałęzia się w odnogę w postaci stosunkowo wąskiej i pionowej rury o średnicy paru metrów. Z najwyższego punktu jaki tu osiągnęliśmy widać, że odgałęzienie to kończy się po dalszych kilkunastu metrach litym stropem, przeciętym bardzo wąską, niemożliwą do przejścia szczeliną. Podczas wycofu spostrzegliśmy, że miejsce które uważaliśmy dawniej za kopułę stropową właściwego kominu, posiada jednak dalszą kontynuację.

W ciągu następnej akcji, po wykonaniu długiego, ukośnie do góry poprowadzone-



FILIP FILAR

Zjazd w Studni Wazeliniarzy

go trawersu, udało się wreszcie osiągnąć strop kominu, znajdujący się ponad 114 m nad jego podstawą. Poprzez dwa przebicia łączy się on z zawieszoną wyżej salką. Stąd do góry ciągnie się korytarz o zawałiskowym charakterze. Za nim, po pokonaniu kilkumetrowego progu stanęliśmy w niewielkiej komorze. Jej strop tworzy pięterko z zawieszonych want. Po wspięciu się na nie okazało się, że dalszą drogę szczelnie zamyka zawałisko. Dotychczasowe próby pokonania go nie powiodły się. Wszystko wskazuje na to, że trzeba będzie rozpocząć wspinaczkę na nowo w którymś z równoległych kominów. W tej sytuacji dalsza działalność wymaga założenia biwaku.

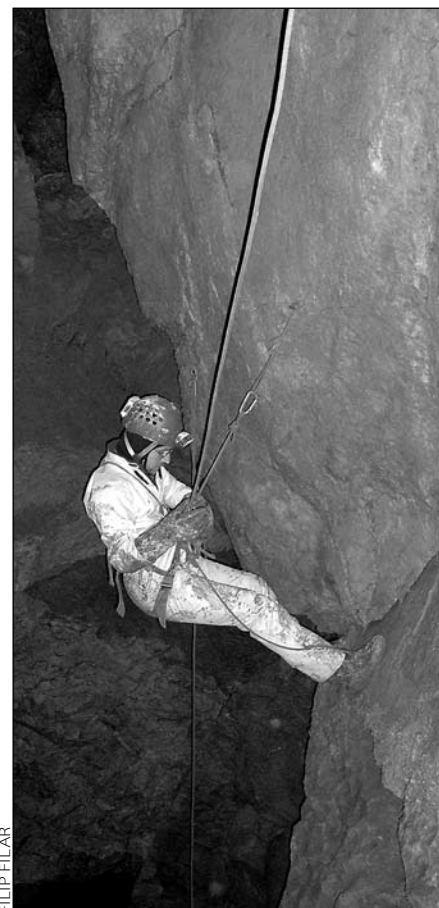
Jednocześnie przeprowadzone zostały pomiary partii położonych w rejonach bliskich otworu. Boczny ciąg nad Studnią Zakopiańczyków o nazwie Box-Cox, czekał na swoje skartowanie dwadzieścia lat. Działo się tak dlatego, że za każdym razem obierały go sobie za cel zespoły uczące się mierzyć. Z pomiarów w krętym meandrze potrafiły więc wychodzić różne dziwne rzeczy. Skartowany został także odkryty rok wcześniej Korytarzyk przy Studni Kozika oraz sprawdzono z negatywnym wynikiem okno w Studni Huczącego Młota. Eksplorację i dokumentację ciągów na odcinku otwór – dno Studni Wazeliniarzy można uznać za skończoną.

W wyżej opisanej działalności brali udział członkowie Speleoklubu Tatrzańskiego: F. Filar, P. Grodecki, M. Parczewski i M. Wojdan.

Obecnie prowadzona jest także dzia-

łalność w partiach poniżej Poziomu 500. Przepływa przez nie ciek zasilany wodą zbieraną z zachodniej połowy jaskini. □

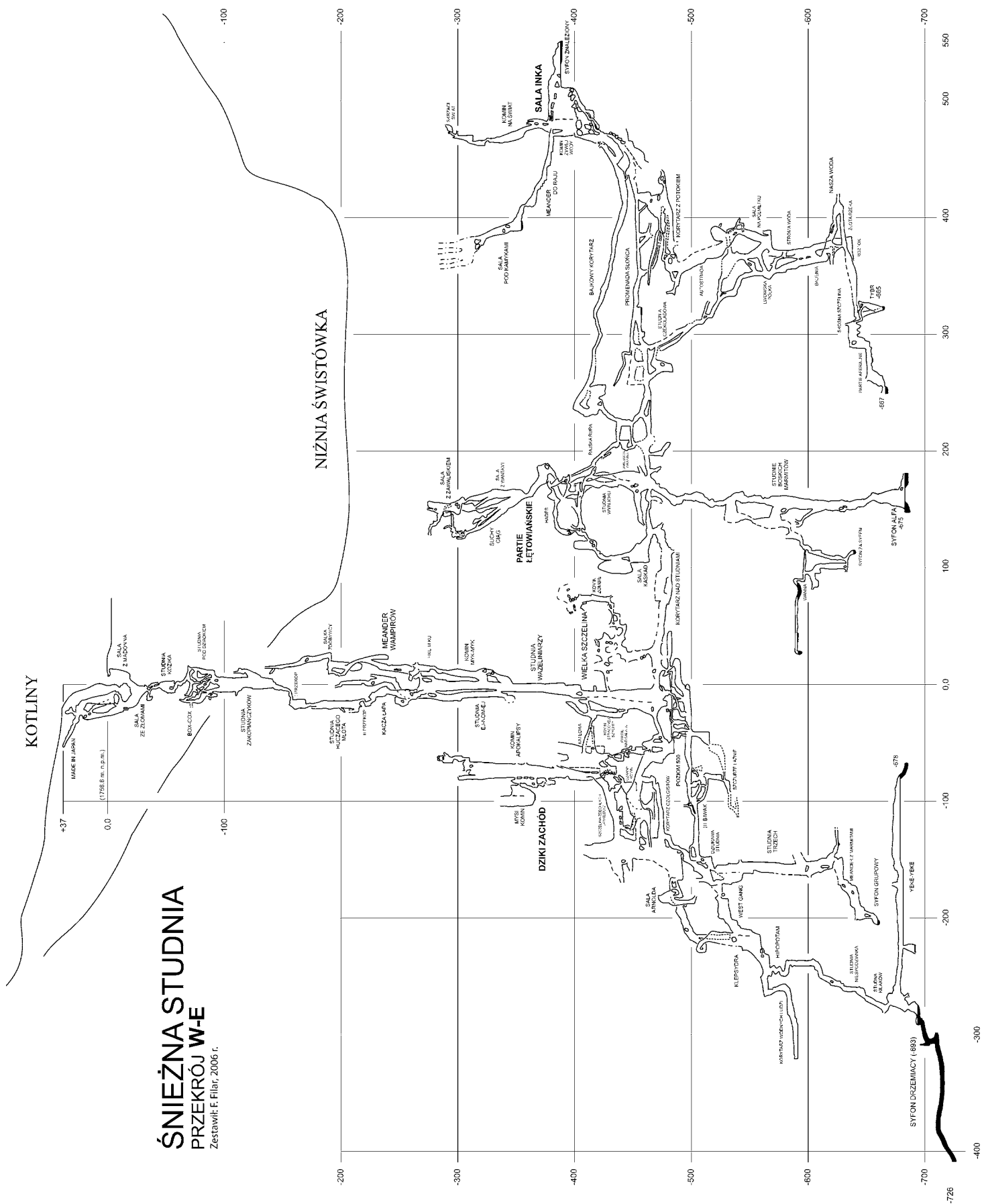
Likwidacja oporęczowania zmierzonych partii jaskini



FILIP FILAR

Zestawił: F. Filar, 2006 r.

Zestawił: F. Filar, 2006 r.



Andrzej Wojtoń

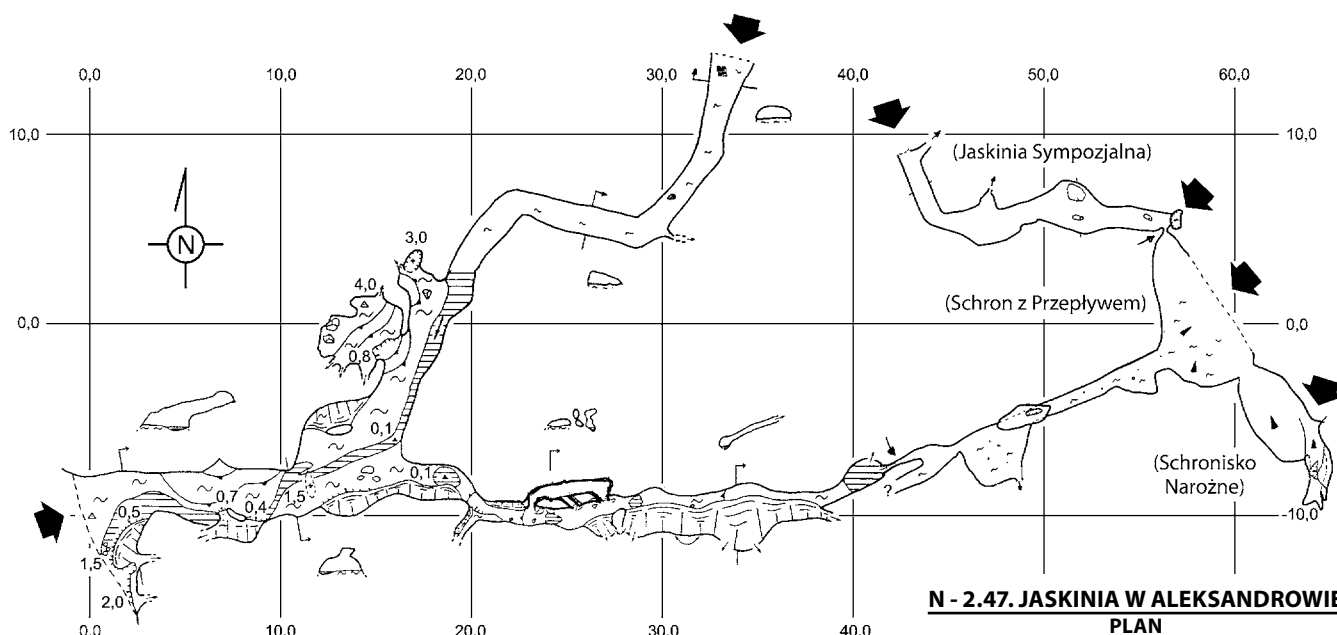
Nowości z gipsów

Pod koniec sierpnia 2006 r. udało się nam odkryć kilka metrów w trzech jaskiniach Niecki Nidziańskiej. Na pierwszy ogień poszła próba połączenia ze sobą Jaskini w Aleksandrowie z Jaskinią Sympozjalną i Schron z Przeptywem. Udało się w pełni, zatem teraz cały obiekt, nazwany od najdłuższego Jaskinią w Aleksandrowie liczy sobie

163 m. Miejsca połączeń to zaciski, przy czym ten łączący Jaskinię w Aleksandrowie ze Schronem z Przeptywem pokonywany jest w kałuży, która okresowo zmienia się w krótki syfon. Jaskinia liczy sobie 6 otworów i ma w całości rozwinięcie poziome. Warto wspomnieć, że po dwóch stronach opisywanej jaskini mamy dwie inne jaskinie: Flisa

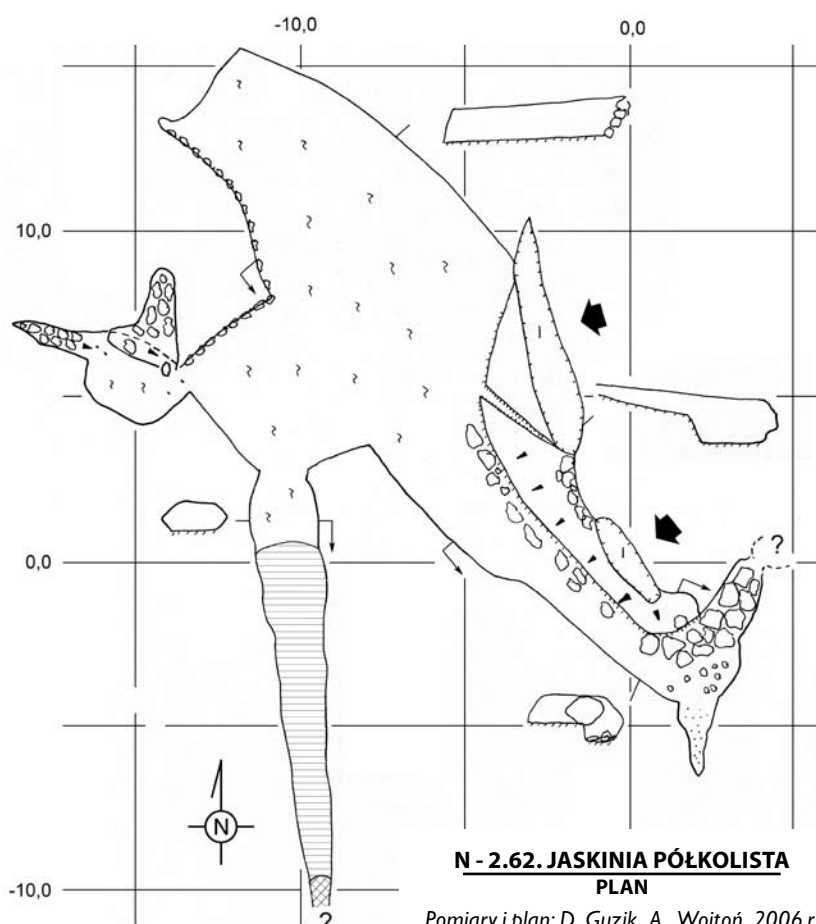
i w Ryglu, które stanowiły jeden system. Zawalił się między tymi obiektami korytarz podobnie jak ma to miejsce w Jaskini Skorocickiej, choć tam jaskinia nie została podzielona na oddzielne, inaczej nazwane, segmenty, tylko skartowana jako jeden obiekt.

Kolejne metry przybyły w Jaskini Ucho Olki. Tu sprawdzony został drugi znak zapytania, jaki pojawił się na planie z inwentarza. Okazało się, że jest to niska salka 10 na 5,5 metra, której strop pod koniec staje się bardzo niski. Jaskini przy-



N - 2.47. JASKINIA W ALEKSANDROWIE
PLAN

Plan wg: J. Gubała, A. Kasza, J. Urban, 1999 r.
Uzupełnienia: M. Daszkiewicz, A. Wojtoń, 2003,
D. Guzik, A. Wojtoń, 2006 r.

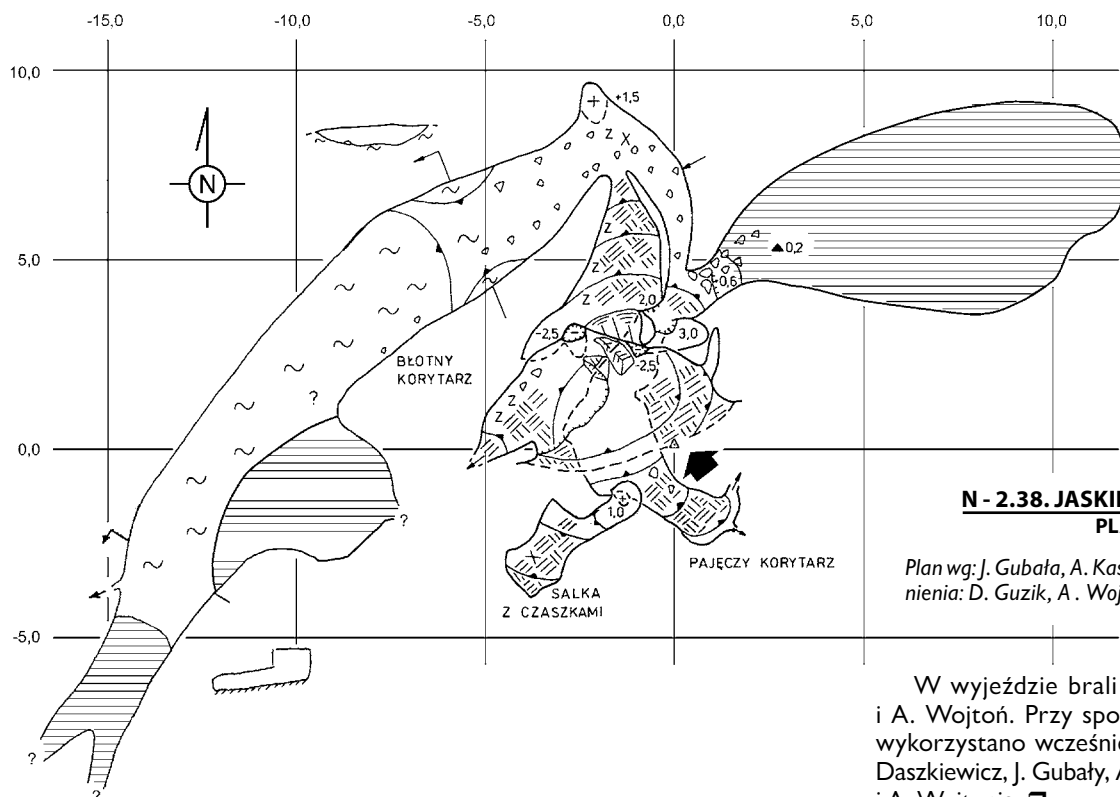


N - 2.62. JASKINIA PÓLKOLISTA
PLAN

Pomiary i plan: D. Guzik, A. Wojtoń, 2006 r.

było 7 m, więc całość liczy obecnie 79 m. Z powodu pionowych otworów i bliskości zabudowań, jaskinia wykorzystywana jest jako śmietnik. Stąd dojście do korytarzyka skartowanego w 2002 roku, w którym też były niesprawdzone odnogi, nie było możliwe, bo przejście zagradzały rozkładające się szczątki padliny, której pozbywają się tam miejscowi rolnicy.

Ostatnie metry dobiły w Jaskini Półkolistej, która wydłużyła się o 38 m, tak że liczy obecnie 58 m. Okazało się, że korytarz zaznaczony w inwentarzu na NW przechodzi w dość obszerną jak na gipsy salę, której wschodnie ściany stanowi zawalisko, a na południe od sali, odchodzi myty korytarz zalany wodą, stopniowo się zwężający. Korytarz jest dość wysoki, na dnie zalega ponadmetrowa warstwa mułu, a jego koniec blokuje kilkadziesiąt plastikowych butelek, tak że trudno stwierdzić na 100% czy jest jakaś kontynuacja, czy syfon. W przeciwną stronę od korytarza zaznaczonego w inwentarzu, jaskinia skręca na północ, a sam korytarz po paru metrach blokują gipsowe płyty oderwane ze stropu. Widać między nimi niewielki prześwit. Wydaje się, że za nim korytarz ciągnie się dalej.



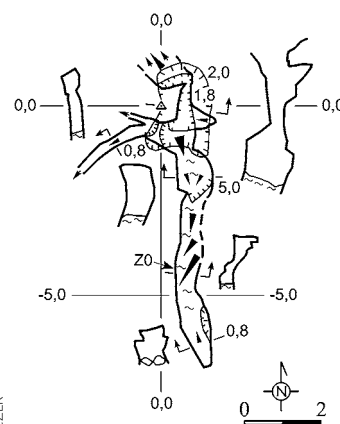
Wojciech J. Gubała Wieści z eksploracji w okolicach Dukli

W minionym roku członkowie Speleoklubu Beskidzkiego kontynuowali eksplorację na osuwisku na Kilanowskiej Górze (558 m) koło Dukli. W jej wyniku zinwentaryzowano kilka mniejszych obiektów: Dziurę przy Drodze (2 m dł.), Schronisko Miodowe (4 m dł.) oraz odnalezioną jeszcze w grudniu 2004 roku Studnię Zgody (12 m dł., 4 m gł.). Równolegle działano w obiektach już znanych. W Jaskini Ukrytej (L-5) po przejściu ciasnej pochylni domierzono nowy korytarzyk przedłużając ją do 23 m. W Jaskini Drwali-Słowiańskiej działalność utrudniona była

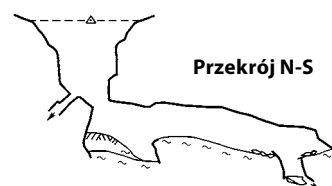
jak zwykle przez utrzymujący się w dolnych partiach lód oraz ciasnoty, jednak i tu udało się uzyskać kilka metrów „nowego”. Jaskinia ma obecnie 599 m długości, a to jeszcze nie koniec.



Studnia Zgody



TOMASZ MLECZEK

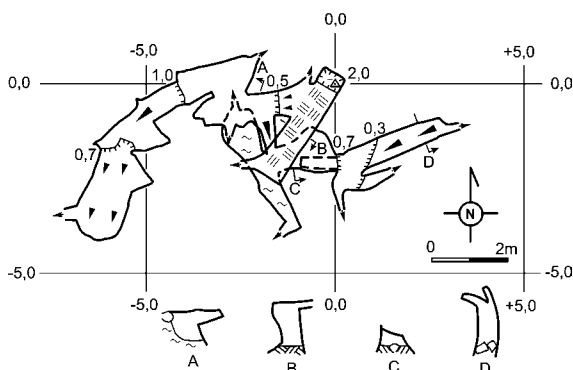


K.Bn.-09.79 STUDNIA ZGODY

Pomiary i plan:
W.J. Gubała, T. Mleczek, 2006 r.

Na pobliskiej Cergowej (716 m n.p.m.) wykonywano pomiary głównie małych obiektów; najdłuższe z nich to Jaskinia Księżycowa (8,5 m dł., 2,7 m gł.), Schronisko Cergowskie V (7 m dł.) i Okap w Cergowej II (6 m dł., 1,6 m deniwelacji). Ponownie sporządzono plan Jaskini Gdzie Spadł Samolot, domierzając nową salkę oraz kolejny zaciskowy otwór. Jaskinia ta ma obecnie 32 m długości i 5,4 m głębokości.

Prace terenowe prowadził autor przy współudziale A. Gubały i T. Mleczka. □



K.Bn.-09.16 JASKINIA UKRYTA (L-5) PLAN

Pomiary: T. Mleczek, B. Szatkowski, W.J. Gubała, 2005 r.
Plan: T. Mleczek, 1993, W.J. Gubała, 2005 r.



Popielica w Jaskini Słowiańskiej-Drwali

WOJCIECH J. GUBAŁA

- 4 Cleaning of Kanská Diera**
Kanská Diera south of the Tatra Mountains in Slovakia was filled in the last decade of the past century with waste that consisted mainly of spoiled canned meat. Finally the cave was blocked with heavy concrete plates. When Slovakia entered the EU, EU funds were used to pay for the removal of 60 tons of toxic waste and 100 tons of other waste from the cave.
- 10 Voronya-Krubera 2006**
Three members of Sekcja Grotołazów Wrocław took part in the Cavex expedition to the world's deepest cave in July and August 2006. 46 cavers from 9 countries took part in the event. In a 5-day action the Wrocław team reached -2045 in Game Over (the deepest part was flooded).
- 12 Arabika, second time**
Eight cavers from Sekcja Grotołazów Wrocław explored the vicinity of Voronya in the Arabika massif while three others took part in the Cavex expedition there. They explored Brestskaya Krepost, and newly discovered PL1 and PL5. Open leads were left in the first two.
- 15 A Slavic expedition to the pro-Russian part of the Ukrainian Tatarstan**
A team from Sekcja Grotołazów Wrocław was invited by their colleagues from Minsk to the expedition organized by the Cavex club of Moscow to the Karabi Yayla plateau in the Crimean Mountains in April-May 2006. Exploration of terminal sumps in Soldatskaya deepened the cave by 20 m and added 200 m to its length. The plateau is so notable for its cloudy weather that an individual GPS device is indispensable for every person moving there. The same „weather” extends to the interior of Soldatskaya. The organizers invited the team members to join them in the Arabika massif (see in this issue).
- 18 The most interesting caves of Island**
Island, though lacking in karst-prone rocks, has many interesting caves. Small lava tubes are present all over the country. The longest cave of this origin, Surtshellir-Stepanshellir, is ca. 3,5 km long. Another big one, Vidgemir, is available only for fee and with a guide. Grotagja and Storgja formed by the collapse of a basalt plate along a tectonic fault. Both offer hot bath in their thermal lakes. Huge caves are created by thermal waters in Island glaciers; they change with time quite rapidly.
- 21 Slovenian canyons**
The author describes three canyons in Slovenia, near the boundary with Italia.
- 24 Nebelsbergkar and more**
This year's exploration in the Leoganger Steinberge in Austria by Andrzej Ciszewski and his KKTJ team was extended from Nebelsbergkar to the nearby Dürrkar. In the Nebelsbergkar itself a huge shaft named Perpetuum Horribile opened by a collapse of an ice-and-boulder choke. Exploration of its two arms ended on ice tongues at ca. -100 m. Searching in Ritzenkar, a small cirque to the south that culminates in the Jauskopf peak (2492 m), did not allow to descend deeper than 56 m. An easier route was found to the deeper parts of CL-3 and the water series was reached below a tight meander in Furkaskashacht.
- 26 Dürrkar**
A part of the KKTJ team in the Leoganger Steinberge in Austria (see above) started systematic exploration of the Dürrkar, a cirque situated between altitudes 1950 and 2350 m. Three days of perfect weather allowed them to search the whole cirque. All the found entrances have been marked, GPS-located and explored down to 20-30 m. The most interesting proved D-27 at altitude 2300 m. A head of a 70-100 m deep shaft was reached there at the depth of 110 m. A weather collapse forced the team out. Coming back in September to collect their equipment they found some earlier snow plugs open.
- 28 Albania**
A group of cavers and divers from Warsaw and Wrocław tried to dive in Albanian resurgences and caves. The resurgences at the shores of the Ohrid lake and those at Krume and Ragami appeared to have no penetrable spaces. Resurgence at Ivanaj near Shkodër was occupied by an Italian-Swiss expedition. Nevertheless, the country seems potentially interesting for cave divers.
- 30 Exploration in Wild West**
Western parts of Śnieżna Studnia in the Tatra were explored by members of Speleoklub Tatrzeński. They also completed some earlier doubtful surveys. The actual section of the cave is presented.
- 32 News from gypsum**
Three adjacent caves in Aleksandrów were connected by conquering squeezes between them. As a result Jaskinia w Aleksandrowie is now 163 m long. Some other caves have been also extended.
- 33 News from explorations near Dukla**
Several new small caves have been found in flysch sandstones in the Beskidy mountains, within an active landslide on the Kiliańska Góra. A few metres have been added in Drwali-Słowiańska, which is now 599 m long and that is not all. A few small new caves have been surveyed on the nearby Cergowa mountain.